

W numerze:



Wspólnie przeżywają pierwsze miłości i rozczarowania, często zaciskają zęby i liczą do dziesięciu w burzliwym okresie ich dojrzewania.

Podpowiedzieli im
— str. 6



Na stoku góry Żar czerwona paralotnia widać z daleka. Bo dzisiaj takie ubrała skrzydła. Nabiera rozpędu i za chwilę szybuje w powietrzu.

Latająca Malgorzata
— str. 7



Nastolatek mówiący do dorosłego jak do kumpla, do tego w szkole? Właśnie o to chodzi, by uczniowie traktowali go jak kolegę. Po to on jest – szkolny psycholog.

Gdzie pedagog nie poradzi
— str. 8



Pośród nieustannie nowelizowanych artykułów KN jeden ocalał w pierwotnej wersji: nauczycielem może być osoba przestrzegająca zasad moralnych. Jak to się ma do rzeczywistości, dyskutowano w podgdyńskiej Rumi.

Cykuta dla Sokratesa
— str. 14

Dyżur w redakcji

Wszystko o kwalifikacjach

W czwartek 6 stycznia
od godz. 12.00 do 14.00
przy redakcyjnym telefonie
827-66-30

na pytania dotyczące
kwalifikacji będzie odpowiadać
ANNA
DAKOWICZ-NAWROCKA,
dyrektor Departamentu
Kształcenia i Doskonalenia
Nauczycieli MENiS.



GŁOS NAUCZYZIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 1 5 I 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Niespodzianka! Między świętami do Szkoły Podstawowej w Leszczycie Starym przywieziono nowe pomoce naukowe. Dyrektor Agnieszka Drażewska rozpakowuje je z uczniami.

BÓJ O SZKOŁĘ CZY...

Po pięciu latach realizowania reformy edukacji wszyscy jej uczestnicy doszli do wniosku, że po pierwszej strukturalnej rewolucji, która, niestety, nie dała oczekiwanych rezultatów, pora na bój o jakość szkoły. Dziś zatem najważniejsze siły społeczne i polityczne stawiają sobie za cel wdrożenie skutecznego „projakościowych” działań, bez których nie da się zrealizować szczytnego hasła wyrównania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży. Temu złożonemu celowi trudno cokolwiek zarzucić, problem jedynie w „instrumentarium” jego osiągania. Gdy na proponowane sposoby urzeczywistnienia hasła popatrzeć bowiem przez pryzmat tak przyziemnych spraw, jak nakłady na oświatę, organizacja sieci placówek wychowania i kształcenia, warunki nauczania, dostępność do różnych jego szczebli, trudno nie dostrzec, że bój o szkołę jest w rzeczywistości bojem ze szkołą, jej ludźmi,

a zwłaszcza z nauczycielami! Dokładniej – ich statusem, uprawnieniami i gwarantującym je ustawodawstwem.

Jest ironią losu, że choć w minionym roku po raz pierwszy na taką skalę upowszechniono sukcesy Nauczycieli Roku, Szkół z klasą oraz niezwykle pomyślne rezultaty certyfikacji szkół i placówek oświatowych, to w tym samym czasie w potocznej świadomości zaszczepiony został tylko jeden wizerunek publicznej szkoły – jako instytucji głównie wysoko „kosztotwórczej”, oraz jeden imperatyw oświatowy – zniesienia Karty Nauczyciela. Co więcej, nie sprzeciwili się dostatecznie temu ci, którzy sprzeciwić się powinni. W rezultacie, chociaż nawet doradcy rządu ostrzegają, że nie można traktować publicznego, ogólnodostępnego szkolnictwa jako niemiłego ciężaru budżetowego (co czynią w swych tak zwanych programach edukacyjnych niektóre insty-

tucje finansowe, w tym Ministerstwo Finansów), to premier i ministrowie edukacji nadal milczą! Można by odnieść wręcz wrażenie, że na kilka miesięcy przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi na polu oświatowym, o rozmiarach dwudziestu procent budżetu państwa, został zawarty wręcz swoisty sojusz rządzącej jeszcze lewicy z pretendującą do władzy opozycją.

Prawda jest brutalna – u schyłku drugiej kadencji lewicowej koalicji widać wyraźnie, że nie zostały spełnione edukacyjne hasła z jej początku.

Co zostało z obietnicy odbudowania wychowania przedszkolnego? Nic. Trudno bowiem za oczekiwaną restaurację sieci wiejskich przedszkoli uznać koncepcję „latających” dziecińców prowadzonych przez – jak to proponuje fundacja Komeńskiego, posiadająca już spore doświadczenie na tym polu – wolontariuszy. Wiele wskazuje, że będą

bardziej ochronki niż tradycyjne przedszkola. Mimo to idę o zakład, że jest to właśnie droga, jaką wytyczono dzieciakom wiejskim, a przy okazji której „odfajkowany” zostanie postulat wspomagania Polski B w jej awansie społecznym. I przykładnie temu zarówno wieś – przez parę lat będzie tu poczucie, iż ktoś wreszcie zajął się ich dziećmi, jak i miasto – bo to niska cena spokoju sumienia. Stanie się tak przy aplauzie polityków, zwłaszcza tych posyłających swoje dzieci do przedszkoli z całonocnym programem opieki i nauczania, wyżywieniem i angielskim. A którzy doskonale wiedzą, że nawet najlepsza ochronka nie poprawi jakości i szans.

Nikt jednak nie chce dziś powiedzieć, że prowincjonalne przedszkola wykreślono z oświatowej mapy tylko z jednego powodu – nieustannie brakujących na nie pieniędzy!

dokończenie na str. 6

Rok temu w Łodzi miało być zlikwidowanych 40 placówek, ostatecznie zamknięto dziesięć. Dziś problem powraca — miasto znów chce likwidować przedszkola i szkoły.

W ŁODZI ZNÓW WRZE

Które placówki mają być zamknięte — jeszcze nie wiadomo, najprawdopodobniej zadecyduje ich popularność. Rodzice szóstoklasistów i sześcioletków już w styczniu, a nie jak dotychczas w marcu, będą musieli wybrać szkołę dla swojego dziecka. 10 lutego dyrektorzy szkół przekażą te dane wydziałowi edukacji. Wtedy będzie wiadomo, które placówki zostaną zlikwidowane. Magistrat nie poinformował dyrektorów, czemu tak naprawdę służą deklaracje rodziców.

W przedstawionym przez miasto projekcie budżetu na rok 2005 łódzki ZNP widzi zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania oświaty. Dlatego wystosował pismo do Rady o „zwiększenie nakładów przynajmniej o pełną wartość wzrostu subwencji oświatowej i część dochodów Miasta z podatku dochodowego od osób fizycznych”.

Łódź zamierza także zmienić regulamin wynagradzania nauczycieli, wszystko jednak wskazuje, że bez konsultacji ze związkami. Dlatego Krzysztof Baszczyński żąda zdjęcia z porządku obrad Rady Miejskiej punktu dotyczącego zmian w tym regulaminie.

BIG

DRODZY CZYTELNICY!

Ponad dwa lata temu wprowadziliśmy do naszego tygodnika kolor i poręczniejszy format. Kierując się Waszymi — Czytelników uwagami, zadaliśmy też o to, aby poszczególne strony były jeszcze bardziej przejrzyste. Staraliśmy się utrzymać jak najniższą cenę tygodnika i faktycznie w porównaniu z innymi czasopismami oświatowymi, udało nam się to.

Niestety, zapowiadane na bieżący rok wzrost podatku VAT na gazety i czasopisma (a my go płacimy!), zapowiedź podwyżek cen drewna, a więc i papieru, zmuszają nas do podniesienia, na szczęście w sposób nieznaczny, ceny „Głosu Nauczycielskiego”. Jak z pewnością zauważyliście Państwo wzrosła ona tylko o 40 gr, liczymy, że zrekompensujemy to jednak zwiększoną, zgodnie z wcześniejszymi obietnicami, wkładką „Bliżej prawa” oraz planujemy szerszy zakres poradnictwa obejmującego nie tylko sprawy oświatowe.

Mamy nadzieję, że zrozumiecie to Państwo i zostaniecie, jak dotąd, z nami. Uczynimy wszystko, aby jeszcze bardziej było warto.

Redakcja

CATERING WJEDZIE DO SZKÓŁ?

Czy od nowego roku krupnik i mielony będzie tylko dla bogatszych uczniów? Z końcem 2004 roku zakończyło bowiem żywot rozporządzenie Rady Ministrów z sierpnia 1993 roku, na podstawie którego ze środków budżetu państwa lub gminy można było dotować szkolne stołówki. Dzięki temu uczniowie uprawnieni do pomocy socjalnej płacili tylko za wsad do kotła, ustalany zresztą przez dyrektora szkoły lub placówki. A nowego rozporządzenia nie ma!

Przeciętnie obiad w szkolnej stołówce kosztował od 2 do 4 złotych. Do ceny posiłków nie wliczano bowiem kosztów energii, wody i pensji kucharek oraz personelu pomocniczego. Od 1 stycznia sytuacja zmienia się dramatycznie. Nie ma żadnego przepisu, który zezwalałby samorządom na dofinansowanie stołówek i, co istotne, na zatrudnienie w nich pracowników.

Samorządy, które dziś deklarują chęć utrzymania stołówek „za wszelką cenę”, muszą się liczyć z tym, że trudno im będzie z przeznaczonych na ten cel pieniędzy się rozliczyć. Żadna obowiązująca ustawa nie mówi o dofinansowaniu stołówek, a gminy mogą realizować tylko zadania przez nią wskazane. Wcześniej czy później, przy całej sympatii dla samorządów i dzieci, Regionalna Izba Obrachunkowa musi tu wkroczyć, a to oznacza koniec dobrej woli. W tej sytuacji obiad w szkole może kosztować nawet 12 zł. Kogo będzie na to stać?

Od kwietnia, czyli po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, kasującego rozporządzenie z 1993 roku, rząd miał czas na przygotowanie podstawy prawnej pozwalającej samorządom dofinansowywać stołówki. Dlaczego tego nie zrobił?

Ruszyły wreszcie wypłaty unijnych stypendiów. Dla wielu okazały się jednak wielką niespodzianką. I bynajmniej wcale nie miłą.

W POSZUKIWANIU RACHUNKÓW

Dopiero przy kasie okazało się, że aby otrzymać pieniądze, najpierw trzeba je było wydać. Warunkiem uzyskania gotówki było przedstawienie faktur lub rachunków. Stypendia unijne mogły bowiem być przyznane jako rekompensata kosztów zakwaterowania (w bursie, internacie, akademiku, itp.), posiłków, zakupu podręczników i słowników do nauki w szkole wyższej lub ponadgimnazjalnej. Refundować można także m.in. koszty dojazdu do szkoły, opłaty za studia lub szkołę.

To nie pierwsze zamieszanie wokół unijnych stypendiów. Zaczęło się od braku odpowiednich rozporządzeń wykonawczych, co bardzo opóźniło podział pieniędzy. Tuż przed samymi świętami ministerstwo gospodarki po raz kolejny zaskoczyło samorządy. Resort naka-

zał wypłacenie części stypendiów unijnych do końca ubiegłego roku. Tylko województwo świętokrzyskie w ciągu kilku dni musiało rozdysponować 615 tys. zł dla uczniów i 96 tys. zł dla studentów. Ta przymusowa wypłata zdeorganizowała pracę urzędów, które stypendia planowały wypłacić dopiero w nowym roku. Dyrektorzy szkół po domach ścigali uczniów, żeby zdążyli na czas.

Największym jednak problemem były niewystarczające środki na stypendia. Na 450 uczniów z powiatu białostockiego ubiegających się o stypendia, pieniądze otrzymała zaledwie 240. Spośród 480 studentów pozytywnie rozpatrzono ... 63 wnioski. Szczęśliwcy, którzy zostali zakwalifikowani, dostaną po 150 zł miesięcznie (uczniowie) i 200 zł studentów.

Jak wynika z informacji MENIS, jest to zaniechanie świadome, albowiem dopłacanie do obiadów wszystkim uczniom, bez względu na stan ich zamożności, było nieuzasadnione. Dlatego teraz z pomocy państwa korzystać będą tylko najubożsi, na podstawie nowego rozporządzenia Rady Ministrów z 19 października 2004 roku dotyczącego rządowego programu „Posiłek dla potrzebujących”. Według jego zapisów bezpłatny posiłek może być przyznany dzieciom, w rodzinach których dochód na jedną osobę nie przekracza ok. 500 zł brutto. Jednak rada gminy może podjąć uchwałę o podniesieniu tej kwoty.

I niektóre samorządy idą właśnie tym tropem. Okazuje się jednak, że i tak będą mogły objąć tylko część dzieci objętych dotychczas dożywianiem. Z danych Polskiej Akcji Humanitarnej wynika, że w Polsce jest jeszcze ponad 156 tys. dzieci, które powinny korzystać ze stołówek.

Tymczasem weszliśmy na ścieżkę urynkwienia posiłków szkolnych. Tylko za jaką cenę? Wiele firm cateringowych oferuje obiady w granicach 6 zł. Ta cena obowiązuje dziś, a co będzie jutro? Wszak firmy te nie są skłonne do charytatywnej działalności.

TERESA KONARSKA

Stypendyści z województwa opolskiego, które jako pierwsze w kraju już na początku grudnia zaczęło wypłacać pieniądze, dostali mniej niż ci z Podlasia. Pomoc przyznano tam około 8 tys. osób — 2600 studentom i 5220 uczniom. Studenti mogą liczyć średnio na 140, a uczniowie na 85 zł miesięcznie. Ograniczając wysokość wypłat pomocą objętych zostało więcej młodzieży.

Całe odium niezadowolonych za opóźnione wypłaty (wciąż są powiaty, w których pieniądze nie zostały jeszcze wypłacone) oraz zaniżone kwoty (przy składaniu wniosków mówiło się o 350 zł miesięcznie dla studenta i 250 zł dla ucznia) i brak informacji spada na powiaty. Te zaś twierdzą, że tak źle przygotowanej procedury w sprawie pozyskiwania środków z Unii Europejskiej jeszcze nie spotkali. Memorandum do rządu w tej sprawie planuje wystosować na przykład powiat kwidziński.

Na pomoc uczniom i studentom z uboższych rodzin z terenów wiejskich, oferowaną w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, w ciągu dwóch lat (2004—2006) wydanych zostanie prawie 176 mln euro. Ponad 120 mln euro przeznaczy na ten cel Europejski Fundusz Społeczny, pozostałe 55 mln euro dołoży budżet państwa. Pieniądze zostały podzielone między województwa według liczby ludności, stopy bezrobocia i wysokości PKB.

(a)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salariski, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Marek Suchecki (fotoreporter), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Krasniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski, Iza Kordas.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Termin nadsyłania prac na literacki „Konkurs na wspomnienia nauczycieli” — przesunięty.

JESZCZE JEST CZAS

W związku z licznymi telefonami i prośbami o przesunięcie terminu podlaski okręg ZNP postanowił dać nauczycielom czas do końca lutego na napisanie wspomnień z lat transformacji: zawieszenia działalności ZNP, jego ponownej reaktywacji i wpływu tych wydarzeń nie tylko na zawodowe, ale i na ich osobiste życie. Prace — 3 kopie monografii o objętości do 10 stron maszynopisu w formacie A-4 z dołączoną dyskietką oraz zamkniętą w kopercie krótką notką biograficzną i danymi osobowymi — należy opatrzeć godłem i wysłać na adres:

**Związek Nauczycielstwa Polskiego
ul. Warszawska 9
15-062 Białystok**

Autorzy nagrodzonych prac otrzymają nagrody pieniężne, a najlepsze wspomnienia zostaną opublikowane w wydaniu książkowym.

NAUCZYCIEL ROKU 2004



A tak było dwa miesiące temu...

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ „NAUCZYCIELEM ROKU 2005„!

Z radością ogłaszamy rozpoczęcie już IV edycji konkursu, organizowanego przez „Głos Nauczycielski” i MENiS.

Aby wystartować w naszym konkursie wystarczy wypełnić przygotowany przez nas wniosek, który zamieszczać będziemy w co drugim numerze „GN”. Znaleźć go będzie można również na stronach internetowych tygodnika — www.glos.pl oraz ministerstwa — www.menis.gov.pl. Wystarczy go wyciąć lub powielić i przesłać na adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8 z dopiskiem „Nauczyciel Roku”.

Przypomnijmy, z inicjatywą przesłania wniosku wystąpić mogą: dyrektor szkoły,

rada pedagogiczna, uczniowie, rodzice, przedstawiciele samorządów oraz stowarzyszeń i organizacji działających na terenie szkoły. Może to uczynić także sam zainteresowany! Najważniejsze bowiem, aby osiągnięcia kandydata do zaszczytnego tytułu były nie tylko opisane, ale i udokumentowane oraz potwierdzone stosownymi podpisami i pieczęciami całej społeczności szkolnej.

Zgłoszenia kandydatów można przysyłać **do końca lipca 2005 roku**. Po tym terminie jury, w skład którego będą wchodzić przedstawiciele MENiS, „Głosu Nauczycielskiego” i Instytutu Badań Edukacyjnych, dokona wyboru 13 nominowanych

do tytułu, dwóm spośród nich przyzna wyróżnienia, a najlepszy zostanie „Nauczycielem Roku 2005”. Ogłoszenie wyników nastąpi w przeddzień Święta Edukacji Narodowej w MENiS.

Zwycięzca konkursu, podobnie jak w poprzednich edycjach, otrzyma nagrodę ministra edukacji narodowej i sportu oraz nagrodę „Głosu Nauczycielskiego” — dwutygodniową wycieczkę zagraniczną dla dwóch osób. Specjalną nagrodę dla wyróżnionych — tygodniowe wycieczki zagraniczne — ufunduje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Od dziś czekamy na zgłoszenia, a za wszystkich kandydatów trzymamy kciuki.

NASZA SONDA

KTO DOPLACI

GENOWEFA WIĘCEK, główna księgowa Zespołu Obsługi Ekonomicznej i Administracyjnej Szkół Urzędu Gminy w Leżajsku (woj. podkarpackie):

— Większość naszych uczniów korzysta z dożywiania w szkołach, choć nie we wszystkich jest ciepły posiłek. Mamy tylko jedną szkolną stołówkę, ale dla części dzieci obiady przygotowują także kuchnie w dwóch przedszkolach. Koszt zupy w tej chwili wynosi 3 zł. Co będzie, kiedy gmina nie będzie mogła dofinansowywać posiłków, na razie jeszcze nie wiemy. Na pewno nie wchodzi w grę agencja, bo to wiązałoby się z podniesieniem cen. Nie możemy na to pozwolić, gdyż wielu uczniów nie byłoby wtedy stać nawet na zupę. Już teraz dla niektórych z nich 3 zł to za dużo.

Jedno jest pewne, bez rozwiązań odgórnych nie da się problemu szkolnych stołówek rozwiązać. Czekamy więc na ruch ministerstwa w tej sprawie.

MIECZYŚLAWA BRZOZA, burmistrz Bobolic (woj. zachodniopomorskie):

— Brak możliwości dopłacania do stołówek uderzył przede wszystkim w dzieci. Gmina ponosi co prawda dodatkowe koszty związane z przygotowaniem ciepłych posiłków w szkołach, ale są to jak najbardziej zasadne wydatki.

Mamy w gminie jedną kuchnię oddaną w agencję i jedną prowadzimy sami. W tej pierwszej koszt zupy wynosi 2,50. W naszej, za te same pieniądze dzieci 2 razy w tygodniu dostają jeszcze drugie danie. Pozwalały nam na to właśnie dopłaty z samorządowego budżetu. Próbowaliśmy maksymalnie obniżyć koszty, żeby jak najwięcej dzieci korzystało z ciepłego posiłku. To w gminie z prawie 30-procentowym bezrobociem bardzo ważne. Dziś na 1500 uczniów ciepły posiłek zjada ponad 60 proc. z nich.

DARIUSZ KALKOWSKI, wójt Głodowa (woj. mazowieckie):

— Sami nie wiemy, co z tym fanatem zrobić? Zdarza się przecież, że w szkole zupa, to jedyny ciepły posiłek dla dziecka. Problem jednak w tym, że bez względu na to, jak bardzo chcielibyśmy pomóc szkolnym stołówkom, to nie możemy, bez narażenia się na konsekwencje ze strony Regionalnej Izby Obrachunkowej. Być może uda się przekazać szkołom część pieniędzy za pośrednictwem ośrodka pomocy społecznej.

Dwa lata temu wybudowaliśmy nową stołówkę. Mówiło się wtedy, że dziecko nie może wyjść ze szkoły głodne. Zaraz potem zabrano nam dotację na dożywianie, a teraz jeszcze to. Może jeszcze ktoś się zreflektuje i naprawi błąd zanim będzie za późno?

KAZIMIERZ JURKOWSKI, burmistrz Głubczyc (woj. opolskie):

— Jestem przerażony tym zakazem dopłacania. Przecież społeczeństwo nie wzbogaciło się przez ostatnie kilka miesięcy. Tak samo, jak nie było ludzi stać na zapewnienie ciepłego posiłku w grudniu, tak nie będzie ich stać i w styczniu! Nie można tego tak zostawić. Dożywianie dzieci to zbyt poważna sprawa. Tu chodzi o zdrowie najmłodszych, nie mówiąc już o tym, że głodne dziecko gorzej się uczy. A będzie tych głodnych coraz więcej, kiedy w związku z niemożnością dopłacenia przez samorząd do posiłków cena obiadu podskoczy z 2-3 do co najmniej 5 zł.

DOBRA STRONA INTERNETU

Szkolnastrona.pl to wspólny projekt Internet Art. 2000 i „Głosu Nauczycielskiego”, a celem jest stworzenie ogólnopolskiej platformy internetowej dla szkół. W jej ramach udostępniamy adresy internetowe w postaci www.nazwaszkol.szkolnastrona.pl, pocztę elektroniczną, moduł strony WWW oraz możliwość samodzielnego jej

redagowania, rozbudowywania i aktualizowania. Dajemy do dyspozycji szkół narzędzia do samodzielnej konfiguracji poczty elektronicznej i aktualizacji stron WWW. Na początku roku 2005 uruchamiamy ogólnopolski katalog szkół, zawierający podstawowe wpisy z możliwością dowolnego przeszukiwania bazy danych.



PAKIET STANDARD

W skład pakietu wchodzi: 1. obsługa techniczna serwera, 2. strona WWW z panelem administracyjnym, 3. elementy reklamy w internecie. Cena wynosi 450 pln (netto) w pierwszym roku użytkowania i 350 pln (netto) w latach kolejnych.

JAK ZAMÓWIĆ

Zamawiający powinien znać **nazwę domeny**, jaką posiadać będzie od tej chwili szkoła, którą reprezentuje, np. www.sp1wie-lun.szkolnastrona.pl, oraz wybrać **szablon strony** korzystając z przykładowych rozwiązań zamieszczonych pod adresem www.szkolnastrona.pl. Formularz zamówienia można pobrać w formacie WORD i wysłać faxem na numer 0-32/266-10-00. Można również wypełnić formularz umieszczony na stronie www.szkolnastrona.pl albo skontaktować się telefonicznie.

KONTAKT

www.szkolnastrona.pl
e-mail: biuro@szkolnastrona.pl
tel/fax 0-32/266-10-00

Józef Sadowski, prezes Oddziału ZNP w Tarnowie, mawia: nie stój w miejscu, bo się cofniesz, życie nie czeka na biernych.

JEŹDŹĄ DO WÓD

Prezes uważa, że Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien być — owszem — rewindykacyjny, ale gdzieś tam na górze, a na dole bardziej służebny i twórczy. I te swoje teorie realizuje w praktyce. Zresztą sam ma duszę artysty — uprawia fotografię — i uwielbia „kreować rzeczywistość”. Jego pomysł organizowania uroczystych pożegnań nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, odchodzących na emeryturę, zaanektował Urząd Miasta. Od kilku lat odbywają się w Sali Lustrzanej ratusza, zainicjowane właśnie przez Józefa Sadowskiego, ceremonie pożegnań, które w Tarnowie przeobraziły się w stały obyczaj.

Są one podniosłe (świeżo upieczeni emeryci otrzymują adresy dziękczynne i upominki) i melancholijne (w czasie tegorocznych uroczystości 15 listopada pożegnano aż 151 nauczycieli, w tym 84 członków ZNP), ale też pełne nadziei, bowiem połączone z uroczystym wręczeniem legitymacji nowym członkom (było ich 41, ale w ciągu całego roku przyjęto 70). Obecnie tarnowski Oddział ZNP, obejmujący miasto i gminę, liczy ok. 1300 członków, w tym ponad 200 emerytów.

Co przyciąga ludzi do ZNP? Choćby program prozdrowotny, który stał się wizytówką tarnowskiego oddziału. Pan Józef organizuje spotkania nauczycieli z lekarzami różnych specjalności oraz wyjazdy do źródeł termalnych po słowackiej stronie, czyli na tzw. gorące baseny z wodami leczniczymi, m.in. do Aqua Parku Tatralandia w Liptowskim Mikulasu, Besenovej i Oravicy. Tarnowski prezes w ten sposób zdyskontował swoją znajomość Słowacji z czasów, gdy jako czynny nauczyciel organizował wymianę młodzieży i „żenił” szkoły tarnowskie ze słowackimi.

Eskapady do słowackich uzdrowisk działają na tarnowskich nauczycieli jak balsam. Tamtejsze wody geotermalne leczą bowiem schorzenia reumatyczne i urologiczne, zaś unoszące się nad nimi opary — układ oddechowy. Jednak przede wszystkim odradzają psychicznie. Zmęczenie, znużenie i stresy znikają niemal natychmiast, głównie dzięki niezwykłemu doznaniu, jakie wywołuje różnica temperatur między wodą w gorącym basenie (od 36 do 40 stopni Celsjusza) a mroźnym powietrzem i zimowym otoczeniem.

Do wód jeżdżą także emeryci. **Zofia Buryło**, do 1994 roku prezes tarnowskiego Oddziału ZNP, bywa na Słowacji w okresie jesienno-zimowym kilka razy. Od tego czasu zaczęły omijać ją grypy i przeziębienia. Za każdym razem wraca z przyływem energii i pomysłami na aktywne życie (m.in. organizuje koleżeńskie wycieczki po całej Europie).

Tarnowski Oddział ZNP organizuje wyjazdy do słowackich wód już od pięciu lat. Skorzystało z nich dotąd około tysiąca osób. Co ważne, są one obliczone na nauczycielską kieszeń. Na przykład opłata za autokar wynosi zazwyczaj kil-

kadziesiąt złotych, zaś cena karty wstępu na gorący basen waha się od 100 do 300 koron, to jest 10—30 zł, przy czym bilety zbiorowe są o 20 proc. tańsze. Stałym punktem programu prozdrowotnego są także doroczne nauczycielskie turnieje tenisa ziemnego, organizowane również przez tarnowskich związkowców.

Zarząd Oddziału organizuje też zbiórki środków opatrunkowych i higienicznych dla nauczycieli chorych nieuleczalnie, przebywających w Mościckim Centrum Medycznym. Wielu nauczycieli, zachęconych apelem ZNP, wpłaciło również pieniądze na konto tego szpitala. Związek w Tarnowie środki na działalność charytatywną pozyskuje także ze sprzedaży aukcyjnej obrazów namalowanych

kich nauczycieli, która spotkała się z wysoką oceną tamtejszej publiczności.

Notabene, laureatem ostatniego biennale w dziedzinie fotografii był... Józef Sadowski, który swoją nagrodzoną pracę „Zachód słońca w sieci” przekazał — zgodnie z przyjętą zasadą — na aukcję. Poszła za 1200 zł. Pieniądze te zostały przeznaczone na sfinansowanie akcji badań koronograficznych wśród nauczycieli. Środki ze sprzedaży prac pozostałych laureatów są przekazywane również na pożyteczne cele, na przykład ostatnio na zakup książek dla ubogich uczniów oraz na inne pilne potrzeby, zgłaszane przez dyrekcje. Prezes stał się znany z tego, że nie zjawia się w szkołach z pustymi rękoma. Wręcza prezenty, co prawda drobne — no, bo krezusem nie jest — ale zawsze „trafione” i praktyczne — sprzęt sportowy, przybory papiernicze czy komputerowe, np. spory zapas dyskieciek.

Drugim źródłem pozyskiwania środków na działalność związkową — oczywiście, poza składkami — są sponsorzy, których Józef Sadowski zjednuje w znany tylko sobie sposób. Tarnowski prezes tworzy też sieć wzajemnej pomocy w samej oświacie. Na przykład we wspomnianą uroczystość pożegnania emerytów włączyli się nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych, Technikum Zawodowego z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych oraz z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych.

Oczkiem w głowie pana Józefa są dzieci nauczycielskie. Organizuje im wycieczki krajoznawcze na Słowację, kolonie letnie nad Bałtykiem i zimowiska w Rabce, a w okresie świątecznym cho-



Prezes Józef Sadowski: — Jeśli związek będzie służył ludziom, to sukcesy przyjdą same...

przez nauczycieli, a prezentowanych na wystawach, które mają w Tarnowie już kilkudziesięcioletnią tradycję. Utał się bowiem zwyczaj, że prace nagrodzone — zwykle jest ich około dziesięciu — autorzy przekazują na cele dobroczynne.

To właśnie Józef Sadowski dawne wystawy okazjonalne przekształcił w stałe przeglądy amatorskiej twórczości nauczycieli z dawnego województwa tarnowskiego. Pierwszy odbył się w 1995 roku na dziewięćdziesięciolecie Związku i rozwijał się tak dynamicznie, że już w 1999 roku przeobraził się w Międzynarodowe Biennale Twórczości Artystycznej Nauczycieli, obejmujące obok malarstwa także grafikę, rzeźbę oraz fotografię i haft. Ponieważ impreza dopiero raczkuje, na razie dominują na niej nauczyciele-artyciści z Polski, ale na ostatnim biennale w 2003 roku pojawili się już twórcy z Niemiec, Ukrainy i Słowacji. Właśnie w tym ostatnim kraju — w Preszowie — odbyła się ostatnio wystawa malarstwa tarnows-

inki. Prezes hołubi też jeszcze jedno „dziecko”, zaledwie dwuletnie, to jest Klub Młodych Pracowników Tarnowskiej Oświaty, niekoniecznie zrzeszonych w Związku. Udziela on pomocy adeptom nauczycielstwa ubiegającym się o stopnie awansu zawodowego lub próbującym poruszać się w gąszczu nieraz zawitych przepisów prawa oświatowego.

Każdy rok kończy się w oddziale tarnowskim przekazaniem przez Zarząd prezesom ognisk dotacji wysokości 20 zł na jednego członka, niby niewiele, ale jeśli jest ich kilkudziesięciu, to ognisko może pozwolić sobie np. na wycieczkę lub wyjazd do teatru. Wszystko zależy od decyzji samych członków. Ostatnio Ognisko ZNP przy Gimnazjum w Woli Rzędzińskiej całą kilkusetzłotową dotację przekazało chorej koleżance na leki.

WITOLD SALAŃSKI

Fot. autor

GMINA TARNÓW:

NASZE TRADYCJE

HALINA BORCZUCH, prezes Ogniska ZNP w Zbylitowskiej Górze: — Do naszego ogniska należą pracownicy Przedszkoła, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, łącznie 17 osób. Uważamy, że w takich małych miejscowościach, jak nasza, mamy więcej do zrobienia niż gdzie indziej. Nie chodzi tylko o opiniowanie decyzji dyrektorów dotyczących nagród pracowniczych, dodatków motywacyjnych itd. Potrafimy nawet zdobywać fundusze dla naszych placówek, organizując przy okazji imprez gminnych loterie fantowe, m.in. na potrzeby dzieci z ubogich rodzin. Mamy też swoje ogniskowe obyczaje. Na przykład w październiku organizujemy spotkanie, połączone zazwyczaj z wręczeniem upominków zakupionych z dotacji, przyznanej nam przez Zarząd Oddziału. W tym roku uznaliśmy, że najbardziej przydatnym prezentem będzie 3,5-kilogramowa paczka proszku do prania. Uczestniczymy także w przygotowaniach do naszej wspólnej Wigilii pracowników oświaty, którą organizujemy w ostatni dzień nauki przed Bożym Narodzeniem.

GIZELA KORPACKA-SOŁTYS, prezes Ogniska ZNP w Koszycach Wielkich: — Mamy również wspólne ognisko, skupiające pracowników Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, razem 16 członków. Powiem, przekornie, że ZNP w małych miejscowościach często się przydaje... szefom placówek oświatowych. Właśnie wchodzi nowa generacja młodych dyrektorów, którzy jeszcze nie są otrzaskani z prawem oświatowym i często się ratują, sięgając do naszych materiałów związkowych, bo my zawsze usiłujemy być trzy kroki do przodu i pierwsi rozgryzamy najtrudniejsze problemy. Tak było ze stopniami awansu zawodowego, a obecnie z nową Kartą Nauczyciela. Wręczyliśmy ją dyrektorom pierwszy.

U nas okres bożonarodzeniowy i noworoczny upływa pod znakiem licznych spotkań. Oczywiście, mamy wspólną Wigilię pracowników. Organizują ją także poszczególne klasy. Spotykamy się również w karnawale, nie tyle, żeby potańczyć, ile porozmawiać, podyskutować i jeszcze bardziej się zintegrować. Natomiast na prezenty dla naszych członków z tegorocznej dotacji Zarządu Oddziału kupiliśmy serwis do kawy.

WIESŁAWA MITERA, prezes Ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 1 w Woli Rzędzińskiej, wiceprezes Zarządu Oddziału w Tarnowie: — Do naszego ogniska należy 19 osób, tj. ponad 50 proc. pracowników. Sporo, ale to chyba dlatego, że utrzymuję kontakty z wieloma osobami, pracuję bowiem jako pedagog i wychowawca świetlicy oraz jestem radną Gminy Tarnów i przewodniczącą komisji oświaty, a także członkiem Rady Szkoły. Ludzie zwracają się do mnie nie tylko z prośbą o interwencję związkową, ale nawet po zwykłą radę życiową.

W naszej szkole okres bożonarodzeniowy jest bardzo rozśpiewany. Mamy bowiem chór „Campanella”, który zdobył już międzynarodową renomę. Prowadzi go nauczycielka muzyki, Janina Bałuszyńska. Występował m.in. we Włoszech, Francji, Szwajcarii, Szwecji. Wydarzeniem jest styczniowy koncert kolęd, na który zapraszamy nie tylko nasze władze, lecz także całą społeczność szkolną oraz emerytów. Zdarzyło się, że zaszczęcił nas swoją obecnością nawet jeden z naszych biskupów.

(VIS)

O próbnej i przygotowaniach do nowej matury z MARIĄ MAGDZIARZ, pełniącą obowiązki dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, rozmawia Krystyna Strużyna.

– Wyniki próbnej matury są zatrważające – egzaminu z polskiego w jednej z tak zwanych dobrych szkół warszawskich nie zaliczyło 65 procent uczniów! Ponieważ prawdziwa matura już za cztery miesiące można zaryzykować opinię, że jej nie zdadzą. Po ujawnieniu kolejnych błędów w testach i coraz większych nieporozumień przy ocenianiu, rodzice pytają – coście zrobili? A przy okazji dostaje się szkole. Pani dyrektorko, co z tym fantem robi CKE?

– Po pierwsze nie my, a komisje okręgowe, bo to one podejmowały decyzje o przeprowadzeniu próbnych egzaminów i testowaniu ich logistyki, biorą pełną odpowiedzialność za to, co się stało... Próbne matury odbyły się w czerwcu w szkołach w OKE Kraków i OKE Łódź, na jesieni w 6 OKE, w tym w 4 OKE (OKE Warszawa, OKE Łomża, ponownie OKE Kraków i OKE Łódź) zastosowane były te same materiały egzaminacyjne. Część arkuszy zostało ostro skrytykowanych. Próbne matury odbyły się również w OKE Wrocław i OKE Jaworzno – w obu komisjach wykorzystywano tylko ich własne arkusze, nie do wszystkich przedmiotów. Nie wszędzie próbne matury wywołały takie emocje, jak w szkołach warszawskich, białostockich. OKE Poznań i OKE Gdańsk organizują próbę w terminach styczniowych.

–... a my mamy uwierzyć, że Centralna Komisja nie ma nic wspólnego z tą maturalną klęską.

– Jeśli nie wierzyć, to poczytać ustawę, w której wyraźnie rozgraniczono uprawnienia komisji egzaminacyjnych...

Wracając jednak do pytania pierwszego, to przyjąć zapewnienie, że nie ma jednak powodów, by być tak pesymistycznie nastawionym do wyników majowych matur tych uczniów, którym na próbnych egzaminach się nie powiodło. Dla nas – w CKE, takim sprawdzianem były przeprowadzone według nowych zasad egzaminy maturalne w 2002 roku i to ich doświadczenia wykorzystaliśmy przygotowując zarówno arkusze maturalne, sposób ich oceniania, jak i logistykę przeprowadzenia egzaminów.

– Czy mam rozumieć, że CKE była tajemnicza i nie udostępniła swych doświadczeń okręgom, które tej jesieni razem z uczniami wpadły w pułapkę niewiedzy? Przecież to chyba nie tak być powinno.

– Doświadczenia z egzaminu maturalnego w 2002 roku zdobywaliśmy wspólnie z okręgowymi komisjami egzaminacyjnymi. Arkusze maturalne na egzamin maturalny w maju 2005 roku przygotowywane były przez okręgowe komisje egzaminacyjne już rok temu. Były one standaryzowane, czyli testowane na określonej próbie uczniów, poprawiane i ponownie standaryzowane. Po każdej takiej czynności sporządzano także pewien raport, który wykorzystywany był do dalszych prac zarówno przez autorów zadań, jak i zespół ekspertów. Zadaniem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej jest wybranie najlepszych zestawów egzaminacyjnych z arkuszy przygotowanych przez okręgowe komisje egzaminacyjne. Nie taję, że zapraszaliśmy do współpracy autorów z różnych dziedzin wiedzy i co jest równie ważne – z różnych ośrodków akademickich w kraju.

– Tym bardziej nie rozumiem dlaczego zatem OKE tak niestarannie przygotowały arkusze do próbnej matury?

– Nie mogę odnieść się do konkretnych zarzutów, o których pisze prasa, bo jak już wspominałam, nie znam arkuszy. Zwłaszcza że zasada tworzenia tych dokumentów jest taka sama, jak w arkuszach prezentowanych przez nas w informatorach i powinna być przestrzegana. Notabene, materiały do informatorów przygotowywane były przez OKE. Z informacji, które do nas docierają wynika, że wiele zarzutów dotyczy także zbyt dużej trudności arkuszy. Propo-



spory zarówno do treści zadań, jak i formy egzaminu. Jeśli chodzi o język polski, w przypadku którego były największe kontrowersje, wypracowano w końcu stanowisko, że matura nie będzie konkursem pięknego pióra, ale sprawdzianem wiedzy i umiejętności. A to znaczy, że będzie sprawdzała to, co jest niezbędne w życiu, czyli umiejętność czytania i pisania. Jako materiał źródłowy do wypracowania pojawia się teksty, niekoniecznie znane uczniom wcześniej. Zdający musi dokonać ich analizy, a następnie napisać na ich temat wypracowanie, co prawda nie tak długie, jak w starej maturze, ale staranne pod względem poprawności stylu, ortografii, zasad gramatyki. W ocenianiu wypracowania uwzględniono sugestie nauczycieli i dokonano korekty modelu odpowiedzi oraz kryteriów oceniania.

– Może warto do tych prac zaprosić także doświadczonych nauczycieli praktyków?

– Ależ uczestniczą oni w zespołach przygotowujących arkusze, zajmujących się standaryzacją i ich spostrzeżenia są dla nas bardzo ważne. Ponadto trzeba przypo-

– Wiadomo, że w ośrodkach sprawdzania prac – ale to organizują okręgowe komisje egzaminacyjne.

– Czego Pani najbardziej obawia się, myśląc o bliskich egzaminach maturalnych?

– Byłabym nieszczerą, gdybym powiedziała, że jestem całkowicie spokojna i niczego się nie obawiam, ale jestem przekonana, że w 2006 roku i w następnych latach egzaminy maturalne nie będą już budziły takich emocji, chociaż tak ważne egzaminy nawet w dotychczasowej, znanej wszystkim formie, powodowały zawsze zdenerwowanie zdających, ich rodziców i nauczycieli. Przypominam przy okazji, że wyniki egzaminu maturalnego można poprawiać w ciągu 5 kolejnych lat (w 9 kolejnych sesjach egzaminacyjnych), świadectwo dojrzałości uzyskuje się po uzyskaniu 30% punktów z poziomu podstawowego przedmiotów obowiązkowych (na poziomie rozszerzonym nie ma progu zaliczenia), egzaminy z przedmiotów dodatkowych nie mają progu zaliczenia – nie można ich nie zdać. Egzamin maturalny w nowej formie jest przyjazny dla zdającego. Mimo to obecny rok jest wyjątkowo trudny – bo egzamin odbędzie się po raz pierwszy, dlatego tegoroczni maturzyści mogą skorzystać z szeregu udogodnień. Na przykład jeszcze na dwa miesiące przed maturą mogą zmieniać przedmioty do wyboru, a decyzje o tym, na którym

NIE TAKI STRASZNY

nują nauczycielom i uczniom przygotowującym się do egzaminu skorzystanie również z zadań zastosowanych w innych województwach. Już można wykorzystać trzy różne zestawy, a w styczniu dojdą jeszcze dwa – z OKE Poznań, OKE Gdańsk.

– Jednak nasi czytelnicy – nauczyciele klas maturalnych, twierdzą, że nie wszystkie pytania arkuszy próbnej matury odpowiadały podstawie programowej, co też jest przyczyną tak niskich wyników.

– Do CKE także docierają takie informacje, co więcej, sądzimy, że mogło również się zdarzyć, że zawarte w arkuszach polecenia dotyczyły treści jeszcze nie omawianych na lekcjach. Bowiem pamiętać trzeba, że próbne matury odbywają się w czasie pierwszego semestru, nauczyciele w szkołach, a czasem nawet w poszczególnych klasach wybierali różne programy kształcenia – uczniowie mogli jeszcze nie znać niektórych zagadnień, które nie były „przerobione” w ich klasie. Organizatorzy próbnych matur być może za słabo określili szkołom cel próbnych matur i, co istotne, nie wyjaśniono tego uczniom. Wówczas z pewnością tym egzaminom towarzyszyłyby mniejsze emocje. Ten rok jest wyjątkowy, bo egzamin maturalny w maju 2005 roku w nowej formie odbędzie się po raz pierwszy. Uczniowie przygotowując się do niego mają mało przykładowych arkuszy.

– Trudno przypuszczać, by nie było emocji, skoro za tę próbę, czyli egzamin jakby „nieprawdziwy”, nauczyciele wystawiali oceny całkiem prawdziwe.

– W tej sprawie mam wiele wątpliwości. Gdyby to ode mnie zależało, to przynajmniej w tym roku nie wpisywałabym tych ocen do dziennika. Bowiem najważniejsze w próbnym egzaminie powinno być przestrzeganie procedur i fizyczne zapoznanie się ucznia z arkuszem. A także gospodarowanie czasem w czasie pisania egzaminu.

– Na ile zatem w arkuszach prawdziwej matury uwzględnione zostały uwagi, które w 2003 roku zgłaszali poloniści, fizycy, chemicy, ale także i nauczyciele wos, a dotyczące zmian zakresu wymagań egzaminacyjnych albo programów nauczania?

– Przygotowania do nowej matury trwały wiele lat i z tego, co wiem, dotyczyły się

mniej, że kształt nowej matury wypracowali tylko nauczyciele praktycy – wchodzący w skład zespołu programu Nowa Matura.

– Tym niemniej, zdaniem właśnie nauczycieli praktyków, próbna matura wykazała, że tzw. klucz odpowiedzi opracowany przez OKE preferuje uczniów najsłabszych, a nie przystaje do odpowiedzi uczniów zdolnych. Czy będzie to zmienione w maturze majowej?

– Rozumiem trudności nauczycieli. Może bowiem być tak, że mając przed sobą model odpowiedzi, nie mogą do niego dopasować poprawnej odpowiedzi ucznia. Nie biorą bowiem pod uwagę, że ten model nie jest zamknięty, co oznacza, że wszelkie wątpliwości powinny prowadzić do jego uzupełnienia. Problem na próbnej maturze polega jednak na tym, że nauczyciel sam ocenia prace i nie ma możliwości skonsultowania się z innymi oceniającymi. Na prawdziwej maturze takiej sytuacji nie będzie, bo egzaminatorzy sprawdzają arkusze pracując zespołowo. Dołożymy również starań, aby modele odpowiedzi zawierały jak najluźniejszy zestaw możliwych poprawnych odpowiedzi zdających.

– Krytyczne uwagi dotyczą również zasad punktacji. Okazuje się, że różnice w ocenie tego samego arkusza pomiędzy poszczególnymi OKE są bardzo znaczne, czego przecież miało nie być.

– Na właściwym egzaminie nie powinno być różnic w ocenianiu prac. Temu służy wspomniany model odpowiedzi wraz z zasadami przyznawania punktów, ale i szkolenia, które nieustannie prowadzimy dla egzaminatorów.

– Czy to oznacza, że w maju egzaminatorzy przed sprawdzeniem arkuszy również będą szkoleni?

– Tak będzie. Przewodniczący zespołu oceniającego i egzaminatorzy dokładnie przyjrzą się szczególnie pracom nietypowym, aby wspólnie przeanalizować kryteria, według których mają być oceniane. Wszystko zaś po to, aby były one jednakoowo zrozumiałe. Tak więc nie ma mowy o jakimś automatycznym punktowaniu według przygotowanego przez nas modelu, tylko zanim ono nastąpi jest czas na dyskusję i wspólne wnioski.

– Czy wiadomo już, gdzie arkusze będą poprawiane?

poziomie chcą ją zdawać, podejmować mogą w czasie egzaminu. Mało tego, jeszcze dwa tygodnie przed maturą abiturienti mogą zmienić przedmiot, o ile nie wpłynęło to na zmianę liczby arkuszy w danej szkole. Wszystko zaś po to, aby zwiększyć ich poczucie bezpieczeństwa na egzaminie. Myślę, że zarówno uczniów, jak i nauczycieli bardziej optymistycznie do prawdziwej matury nastawi informacja, że przy wyborze zadań maturalnych kierowaliśmy się tak zwanym współczynnikiem łatwości ich rozwiązań.

– Brzmi to tajemniczo. Co to takiego?

– Łatwość, to jeden ze statystycznych parametrów testów. Mówimy, że jest on łatwy albo trudny, biorąc pod uwagę ilu uczniów na 100 pozytywnie rozwiązało określone zadanie. Dobierając zadania nowej matury zwracaliśmy zatem uwagę także i na to, aby zadania w arkuszach miały łatwość porównywalną z przykładami podanymi w *Informatorach maturalnych*. Wszystkich zdających w maju 2005 roku nową maturę zachęcam do zmierzenia się z zamieszczonymi tam arkuszami.

– Czy przygotowania organizacyjne do nowej matury dają gwarancję, że przecieki, jak słynny polski, nie rozleją się na całą Polskę?

– To było dla nas wszystkich bardzo bolesne doświadczenie, które młodzieży zgottowali dorośli. Dokładamy wszelkich starań, aby w maju taka sytuacja się nie powtórzyła. Pakiety arkuszy będą w tak zwanych bezpiecznych kopertach i trudno byłoby nie zauważyć, gdyby ktoś próbował do nich dotrzeć. Zresztą nawet po wyjęciu z koperty miałyby kłopoty z otwarciem arkuszy, ponieważ są zabezpieczone przed nieuprawnionym otwarciem (zawsze po otwarciu pozostaną widoczne ślady). Materiały egzaminacyjne odbiera przewodniczący zespołu nadzorującego w towarzystwie uczniów. I razem dokładnie sprawdzają, czy pakiety arkuszy nie są uszkodzone. Największe niebezpieczeństwo tzw. przecieków grozi jak zwykle podczas drukowania arkuszy. Mam nadzieję, że wykonawcy druku będą uczciwi i odpowiedzialni.

– Trzymając kciuki za tegorocznych maturzystów, dziękuję za rozmowę.

Fot. autorka

BÓJ O SZKOŁĘ CZY...

dokończenie ze str. 1

To samo leży u podstaw przegrania kolejnego boju – o wiejskie szkoły. Dodajmy, to drugi cel kompletnie przez lewicę zlekceważony. A mówiąc dosadniej – poświecony na ołtarzu zysków. I to wcale nie tylko samorządowych. Bo przecież w skali całego kraju największy na tym interes zrobili – jak zwykle – ministrowie finansów! Jeżeli prawdą jest, że trzy czwarte samorządów dokłada do swoich placówek nawet jedną trzecią, łatwo wyliczyć, iż w skali mijającej kadencji wyniesie to prawie trzydzieści miliardów złotych.

I to jest właśnie część ceny odebranych szans edukacyjnych dzieciom ze wsi i małych miasteczek. Tymczasem miast się do tego przyznać, nasi politycy mówią o „kosztotwórczej roli scentralizowanego systemu oświaty nie poddanego działaniom rynku”, błędnym, bo „uwzględniającym jedynie liczbę uczniów, naliczaniu subwencji”, oraz „pozadydaktycznych

obciążeniach szkolnictwa". Zapominając przy tym usilnie, że to ich, polityków, pomysłem było wprowadzenie kilka lat temu owego quasi-oświatowego bonu, liczonego na ucznia. Tak więc to, co się wokół niego dziś dzieje, przypomina przysłowiowe odwracanie kota ogonem! W wykonaniu samorządowców zwłaszcza, bo to ich reprezentacje w latach 1997–2001 energicznie domagały się tego bonu. Nowa lewicowa koalicja utrzymała, o ironio, jego ideę, poprawiając jedynie tak zwane wagi algorytmu podziału subwencji. Dziś efekt jest taki, że samorządy miejskie szukają sojuszników do walki o... odebranie części pieniędzy gminom wiejskim.

Gdzie w tym wszystkim jeszcze siła na rzeczywistą poprawę jakości? Zwłaszcza że planowana na przyszły rok subwencja oświatowa realnie wzrasta o 1,1 procenta? Ponieważ w budżecie jej nie ma, wszyscy szukają jej pośród ludzi oświaty. Najświeższym namacalnym tego dowodem jest to, co dzieje się

wokół szkolnych stołówek i ich personelu, a co prostą drogą zmierza do powtórzenia się losu sprzątarek i woźnych. Niestety, w tym likwidatorskim pędzie ani MENiS, ani samorządy nie zastanawiają się, czy na nowej sytuacji bardziej skorzystają dzieci uboższe, czy firmy zewnętrzne, cateringowe, nie mówiąc o tym, dokąd popłyną gminne i ewentualne unijne fundusze na dożywianie.

Czy nie jest więc tak, że kolejny bój o szkołę jest zarazem bojem ze szkołą w socjalno-opiekuńczym kształcie? Co gorsza, nadal nie wiemy, jaki nowy się przed nią rysuje? Choć coraz więcej przesłanek wskazuje, że znaczną w nim rolę przypisano nauczycielom. Być może to im za ten oświatowy bój przyjdzie zapłacić najwięcej.

Oszczędności na funduszu socjalnym nauczycieli już się dokonały, za chwilę powiększą je nowe terminy awansu zawodowego. O ile ten awans nadal będzie obowiązywał. Nie jest bowiem tajemnicą, że oto zawiązuje się kolejna

koalicja przeciw Karcie Nauczyciela. Przewodzi jej PO, czyli przyszła partia władzy, a wyraźnie wspiera Rzecznik Praw Obywatelskich. O milczeniu obecnej ekipy już mówiłem. W tym miejscu zaś zwrócę uwagę, że od posła Krzysztofa Baszczyńskiego otrzymaliśmy nienowy, ale jednak przygotowany w ministerstwie edukacji dokument, którego autorzy twierdzą, że „konieczne staje się dostosowanie do nowej sytuacji sieci szkół oraz zmniejszenie zatrudnienia nauczycieli. Obecny kształt Karty Nauczyciela w sposób zasadniczy utrudnia przeprowadzenie tych zmian. Utrzymanie wszystkich zapisów Karty Nauczyciela musi doprowadzić do finansowej zapaści gmin; gdyż będzie oznaczać systematyczny wzrost wydatków oświatowych gmin, który będzie musiał być finansowany kosztem pozostałych wydatków”. Jak twierdzi rzecznik prasowy MENiS, nie jest to stanowisko ministerstwa, po które nie prowadzi się w nim żadnych prac nad zmianą KN, tym

niemniej wkrótce, bo przy okazji finału prac nad Narodowym Planem Rozwoju 2007–2013, przekonamy się, na ile są prawdziwe informacje z Łodzi, iż te stare uwagi ponownie wypłynęły na światło dzienne.

Bój o szkołę nie jest wynalazkiem ostatnich miesięcy, ale teraz wyraźnie nabiera tempa. Niestety, w programach partii, które za kilka miesięcy staną w wyborcze szranki, nie ma słowa, iż może się to dziać kosztem nauczycielskiego statusu i portfeli wszystkich pracowników szkolnictwa publicznego. I tak oto choć wszyscy są „za” dziećmi i ich edukacyjnymi interesami, to nie ma chętnego do zapłacenia za nie. Może więc najwyższy czas zapytać – po co obywatelowi państwo i samorządy, skoro w najważniejszych oświatowych sprawach żądają zastępstwa? A widać to od lat na przykładzie coraz bardziej komercjalizowanej i w znacznym stopniu prywatyzowanej oświaty publicznej.

Gości więc zachęcam do jak najczęstszego zadawania tego pytania podczas bliskiej kampanii wyborczej. Bo w gruncie rzeczy jest jednym z ważniejszych.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PODPOWIEDZIELI IM

Do placówek takich jak nasza najczęściej trafiają dzieci z rodzin niedostosowanych społecznie i patologicznych, gdzie przemoc i nadużywanie alkoholu jest na porządku dziennym. Za postępowanie rodziców dzieci obwiniają wszystkich: interweniujących sąsiadów, policję, sąd, aż wreszcie pracowników Domu Dziecka. Przeszkodą w nawiązaniu kontaktu z wychowankami bywa również narastająca w nich agresja. A ponieważ rodzeństwa z rodzin wielodzietnych bywają niekiedy także upośledzone intelektualnie, to mają małą szansę na adopcję. W placówce, która jest ich domem, przebywają przez wiele lat.

Każdy z nas – wychowawców – w tym czasie bezustannie wpływa na charakter, zachowanie i sposób myślenia podopiecznych. W świadomym i metodycznym wychowaniu wpływ ten musi być pozytywny i podporządkowany wymogom wszechstronnego rozwoju wychowanka. Życzliwość, zaufanie i wzajemne zrozumienie oparte na akceptacji wszystkich zainteresowanych stron stanowią podstawową platformę, punkt wyjścia i warunek powodzenia. Wciąż jednak intryguje nas pytanie – jakiego wychowawcę pragną mieć dzieci? Do jakiego wzorca należy dążyć?

Podczas opracowywania Programu Wychowawczego Domu Dziecka w Bąkowie postanowiliśmy zapytać o to naszych wychowanków. Opracowane zostały specjalne ankiety, których wyniki miały nam służyć pomocą w przygotowywaniu wspomnianego programu. A oto jakie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Jak się okazuje dla dzieci najważniejsze jest, aby wychowawca:

- był przyjacielem dzieci i młodzieży,
- akceptował osobę wychowanka,
- był jednak krytyczny wobec nieodpowiedniego postępowania (aktów przemocy, wandalizmu, nietolerancji, braku szacunku do tradycji i norm, drugiego człowieka, braku kultury osobistej, wulgarnego zachowania).

– był konsekwentnym w podejmowaniu decyzji, jasno i czytelnie określał normy, zadania, oczekiwania; prawa i obowiązki, przestrzegał reguł,

- był odpowiedzialnym za własne słowa,
- był sprawiedliwy, cierpliwy, życzliwy,

wyrozumiały, opiekuńczy, tolerancyjny,
otwarty,



Fot. M. Suchecki

– dotrzymywał obietnic, umiał dochować tajemnic, umiał i chciał wysłuchać wychowanka,

– umiał dzielić się swoimi myślami i odczuciami z grupą, był autentycznym i otwartym, charakteryzował się wysoką kulturą osobistą i stanowił model do naśladowania.

– umiał przyznać się do błędu.

Tylko ci z nas, którzy postępują zgodnie z takimi oczekiwaniami dzieci, mają szansę na zdobycie ich zaufania. Zaufania dodajmy niezbędnego do prawidłowego przeprowadzania procesów dydaktycznych. W ten sposób potwierdza się odwieczna prawda, że najbardziej ułatwia codzienną pracę pozytywne nastawienie dzieci!

Jakimi powinniśmy być i co musimy robić, aby dobrze przygotować naszych podopiecznych do dorosłego życia? Ich zdaniem wychowawca powinien również:

– posiadać wiedzę, kompetencje i umiejętności potrzebne w pracy wychowaw-

– dążyć do ciągłego doskonalenia

warsztatu pracy, podnoszenia kwalifikacji
i samodoskonalenia,

- być twórczym, angażować się w przedsięwzięcia, być otwartym na współpracę, uwagi i konstruktywną krytykę, poszukiwać wsparcia, nowych rozwiązań, korzystać z doświadczeń, być otwartym na informację zwrotną,

– umieć dobierać i dostosowywać swoje metody oraz organizację pracy do potrzeb, zainteresowań, możliwości i wieku wychowanków, zapewniać interesującą ofertę form spędzania czasu wolnego, rozwijania zainteresowań, poszerzania zainteresowań.

- umożliwiać wychowankom zaspokajanie podstawowych potrzeb, dbać o ich zdrowie i bezpieczeństwo, zapewniać warunki do prawidłowego rozwoju.

– mieć wgląd w procesy grupowe, zauważać zachodzące między członkami grupy interakcje, rozumieć i akceptować

otwartość wychowanków, tworzyć w grupie atmosferę wzajemnej życzliwości, tolerancji, akceptacji i zrozumienia,

– umiejętnie komunikować się w sposób werbalny i niewerbalny, potrafić uważnie słuchać, uwzględniać, a nie osądzać opinie innych, akceptować odmienność poglądów,

- pomagać w korygowaniu zaburzeń, niwelować braki edukacyjne, umożliwiać osiągnięcie sukcesu, pomagać w uzyskaniu wykształcenia, udzielać wsparcia i pomocy w rozwiązywaniu problemów, promować zdrowy styl życia,

– towarzyszyć rozwojowi wychowanka, odkrywać jego zdolności i zainteresowania, uczyć nowych umiejętności, motywować do samodoskonalenia, promować, wspierać i rozwijać potencjały i siły w nim tkwiące, przygotowywać do dorosłego życia, podejmowania i odpowiedzialnego pełnienia ról społecznych, wspierać proces usamodzielniania, podejmować działania umożliwiające powrót wychowanka do domu rodzinnego,

– współpracować z wychowankami, pracownikami placówki, rodzicami, szkołami, sądami, poradniami specjalistycznymi, ośrodkami pomocy społecznej, policją,

– współpracować z rodziną wychowan-
ka w zakresie: kształtowania prawidło-
wych więzi emocjonalnych, relacji, kontak-
tów, stwarzania warunków do właściwych
kontaktów z rodzicami i powrotu dziecka
pod opiekę rodziców.

Wychowawca musi lubić swoją pracę, nawiązywać prawidłowy kontakt z dzieckiem i rodzicami, być ich doradcą, mediatorem, przewodnikiem, przyjacielem.

W naszym Domu staramy się jak najlepiej wywiązywać z trudnych obowiązków wychowawcy. W grupie jest 16 wychowanków, trzeba znaleźć dla nich czas, poznać ich cechy charakteru, osobowość, motywację, poglądy, pragnienia, stosunki z innymi ludźmi. Przechodzimy przez okres dzieciństwa, zasmarkanych nosów i wrózek, które przynoszą cukierki za pierwszy stracony ząb. Wspólnie przeżywamy pierwsze miłości i rozczarowania. Często zaciskamy zęby i liczymy do dziesięciu w burzliwym okresie dojrzewania. Aż w końcu spotykamy się na wspólnej kawie z rodzinami naszych podopiecznych, którzy chętnie opowiadają o nas, jako o części swojego życia.

ALICJA LISOWSKA,
WIESŁAWA GRUNWALD
wychowawcy
w Domu Dziecka w Bakowie

– Gdy człowiek wyjdzie na próg samolotu, w twarz uderza pęd powietrza zapierający dech. W dole, zza lekkiej woalki mgły, pola układają się w szachownice. Serce podchodzi do gardła. Potem decyzja... i już myślę tylko o tym, żeby dobrze wykonać skok.

LATAJĄCA MAŁGORZATA

Na stoku góry Żar w Międzybrodziu Żywieckim czerwoną parolotnią widać z daleka. Bo dzisiaj takie ubrała skrzydła. Nabiera rozpędu i za chwilę szybuje w powietrze.

Małgorzata Chyla jest dyrektorką Przedszkola nr 54 w Bielsku-Białej. Lotnictwem zainteresowała się w drugiej klasie Liceum Handlowego w Oświęcimiu, kiedy to, ponad 20 lat temu, została skoczkiem spadochronowym Aeroklubu Bielsko-Bialskiego. Namówił ją starszy brat, były pilot szybowcowy i podchorąży Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

– Gdy wyskoczyłam pierwszy raz i w końcu zobaczyłam nad sobą otwartą czaszę, poczułam jakbym się na nowo urodziła – wspomina. – Krzyczałam z radości. Było wspaniale. Piękne widoki i cisza wokół mnie. Przez całe życie szukałam mocnych wrażeń. Chyba jestem niepokojnym duchem, bo oprócz skoków i latania pociąga mnie szybka jazda samochodem i narty – wyznaje.

Na początku młoda spadochroniarka miała kłopoty z lądowaniem. Ponieważ ważyła zaledwie 50 kilogramów wiatr nosił ją jak piórkiem.

– Kiedyś nawet zniosło mnie na cmentarz – wspomina. – W pierwszej chwili myślałam, że to park, ale dostrzegłam nagrobki... Na lotnisko odwiózł mnie motorowerem chłopak, który niedaleko cmentarza grał z kolegami w piłkę.

Małgorzata do tej pory ma na koncie ponad 300 skoków, ale jeden z nich zapamiętała szczególnie.

– W 1996 roku w trakcie pokazów spadochronowych w Jaworzu podczas lądowania zaczęłam spadochronem o rosnące przy lądowisku topole – mówi. – Skończyło się upadkiem z 20 metrów. Spadłam do strumyka i złamalam sobie... mały palec u nogi. Niedaleko tego miejsca samochodem osobowym przejeżdżał mężczyzna. Gdy podbiegł, przerażony zapytał: „Czy nic się panu nie stało”. Bardzo się zdziwił, gdy zdjęłam kask i zobaczył dziewczynę.

Dalmatyńczyki na niebie

Z oświatą związała się w 1985 roku po skończeniu Studium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej.

Zaczynała jako nauczycielka klasy „zerowej” w szkole podstawowej, a później pracowała w kilku bielskich przedszkolach. W 1994 roku zdobyła dyplom Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na kierunku wychowanie przedszkolne, a po wygraniu konkursu w 2000 roku została dyrektorem Przedszkola nr 54 w Bielsku-Białej.

– Nie żałuję, że wybrałam taką drogę zawodową – twierdzi. – Lubię pracę z dziećmi. Daje mi to wiele satysfakcji.

Przedszkolaki pani Małgorzaty Dzień Dziecka rokrocznie spędzają na lotnisku Aeroklubu Bielsko-Bialskiego. Przed dwoma laty imprezę rozpoczął spektakl „O Marysi co gąski zgubiła”, który specjalnie dla maluchów przygotowali aktorzy biel-



Małgorzata z synem Łukaszem na stoku góry Żar

skiego teatru „Kwadryga”. Gdy ustały brawa, na niebie pojawił się samolot.

– Jakże było zdziwienie, gdy na ziemi zaczęły lądować... dalmatyńczyki – mówi **Danuta Lorek**, nauczycielka z Przedszkola nr 54. – Tak dla dzieci poprzebieżeli się skoczkiwie.

Po tym pokazie odbyły się zawody sportowe – biegi w workach, tor przeszkód, rzut piłką do celu, konkursy (niektóre o tematyce lotniczej). Piloci i skoczkiwie oprowadzali dzieci po hangarze samolotowym i szybowcowym.

Na lotnisko zawitała też straż pożarna. Strażacy zademonstrowali gaszenie pożaru, a potem opowiadali o swojej pracy. Dzieci mogły zakładać hełmy i siadały do wozów strażackich.

– Przed trzema laty, gdy pracowałam jeszcze w Przedszkolu nr 56 w Bielsku, z okazji Dnia Dziecka spadochroniarze lądowali na łąkach koło przedszkola – mówi Małgorzata Chyla. – Kiedyś zabrałam swoich przedszkolaków na piknik parolotniowy na górę Chelm. Dzieci miały frajdę co niemiara. Były przygotowane dla nich kielbaski, soki, słodczyce. Specjalnie dla nich odbyły się pokazy parolotniowe.

Na latanie na parolotniach dały się namówić też niektóre panie przedszkolanki, a w trakcie tego pikniku specjalnie dla maluchów latała też Małgorzata.

Szybowce, parolotnie i bungi

Po trzech latach spadochroniarstwa zamarzyła o szybowcach. Zaliczyła kurs teoretyczny i rozpoczęła naukę latania na „Bocianie”. Potem zaczęły się samodzielne starty na „Piracie” i „Musze”.

– To była niesamowita przygoda – wspomina. – Ponieważ byłam lekka, do szybowca musiałam sobie uszyć worek, który wypełniłam piaskiem. Kiedyś jako niedoświadczony pilot na wspólne lotanie umówiłam się z moim starszym bratem. Wystartowałam pierwsza i usilnie szukałam wznoszeń. Zafascynowana złapanym „kominem”, wpatrzona w wariometr, zapomniałam o całym świecie. Okazało się, że brat latał obok mnie od pół godziny, a ja go nie widziałam. W końcu nie wytrzy-

rozwojowe z elementami judo. Zajęcia te finansuje bielski urząd miejski. Ponadto przedszkolaki pani Małgorzaty uczestniczą w programie „Mały turysta”.

– W ciągu roku organizujemy cztery wycieczki górskie na: Szyndzielnię, Klimczok, Kozią Górkę, Dębowiec – mówi dyrektorka. – Przed pierwszym wyjściem w góry zapraszamy do siebie ratowników GOPR, którzy przychodzą z kompletnym ekwipunkiem. W trakcie tego spotkania prowadzą oni również pogadanki na temat bezpieczeństwa w górach.

Oprócz tego, w ramach akcji „aktywny weekend”, przedszkolaki w góry chodzą z rodzicami. Zbierają pieczątki ze schronisk do specjalnych książeczek. Dziecko, które w ciągu roku nazbiera najwięcej wpisów otrzymuje „Puchar Przedszkolnego Turysty”, najbardziej zaangażowane sportowo rodziny nagradzane są lotami widokowymi nad Bielskiem i weekendem w Hotelu Fero w Korbielowie.

– Ponieważ dzieci uczą się elementów judo, przed dwoma laty nasz nauczyciel wf. zaprosił do nas mistrzynię Europy juniorek judo – mówi Małgorzata Chyla. – Dzieciaki miały atrakcji co niemiara, gdyż mistrzyni najpierw walczyła z nauczycielem, a potem na matę zaprosiła przedszkolaków.

Dzięki zainteresowaniom dyrektorki sport w Przedszkolu nr 54 zajmuje bardzo ważne miejsce. Co roku, na przełomie maja i czerwca, organizują zawody sportowe (pomagają miejskie wydziały edukacji, zdrowia oraz kultury fizycznej i turystyki – fundatorzy nagród, pucharów i dyplomów). Zwykle bierze w nich udział kilka placówek z Bielska. W tym roku odbyła się już czwarta edycja. Dzieciaki rywalizują między sobą w takich konkurencjach jak np. toczenie piłki, rzut do obręczy, bieg w workach, tor przeszkód, rzut do paszczy tygrysa, sadzenie ziemniaków.

To właśnie dzięki takim nowinkom o tym przedszkolu mówi się w Bielsku.

– Nam chętnych nie brakuje – mówi **Danuta Lorek**. – Niektóre dzieci dojeżdżają do nas nawet z drugiego końca miasta. Gdy robimy nabór na kolejny rok, to lista zapełnia się w ciągu krótkiego czasu. Ze względu na duże zainteresowanie przed dwoma laty otworzyliśmy dodatkowy oddział, podczas gdy w innych przedszkolach oddziały są likwidowane.

Z pokolenia na pokolenie

Co daje jej lotnictwo? Wielką satysfakcję i poczucie wolności.

– To jest dla mnie potężny ładunek energii, dzięki któremu lepiej znoszę okresy kryzysowe i trudne chwile – wyznaje.

W ślady matki poszedł jej syn Łukasz – student I roku wydziału budowy maszyn i lotnictwa na Politechnice Rzeszowskiej. Po skończeniu uczelni zamierza zostać zawodowym pilotem. Pierwsze loty wykonywał podczepiony do uprząży parolotni mamy, gdy miał zaledwie 6 lat. Trzy lata później miał już własne skrzydło, uszyte na specjalne zamówienie w Czechach. Jako 12-latek Łukasz mógł się pochwalić licencją pilota parolotniowego.

– Nie bałam się o syna, gdyż byłam pewna jego wiedzy i umiejętności – mówi Małgorzata. – Podczas mojej przygody z lotnictwem, nie miałam sytuacji, które zagrażałyby mojemu zdrowiu. Najpoważniejsza kontuzja, zerwanie więzadeł kolanowych, spotkała mnie... na nartach.

Na parolotniach Łukasz wylatał już ok. 800, a na szybowcach 280 godzin. Wielokrotnie wygrywał parolotniowe puchary przelotów i jest jednym z lepszych zawodników w kraju. W 2001 roku zajął 3 miejsce na zawodach Polish-Open.

– To dzięki mojej mamie zainteresowałam się lotnictwem – mówi Łukasz. – Pamiętam, że jako dziecko zawsze chodziłam z nią po lekcjach na lotnisko.

DARIUSZ SARZYŃSKI
Fot. autor

mał, i żeby mnie obudzić, przeleciał tuż przed nosem mojego „Pirata”.

Z szybowców musiała zrezygnować w połowie lat 80-ych, kiedy urodził się Łukasz. Zajęła się dzieckiem. Do swojego hobby wróciła dopiero po kilku latach.

Tym razem przyszła kolej na parolotnie. Sport ten u nas dopiero się upowszechniał. Małgorzata była jedną z pierwszych wyszkolonych parolotniarek na Podbeskidziu, a już w lipcu 1992 roku w trakcie I Mistrzostw Polski Parolotni w Karkonoszach zdobyła wśród kobiet pierwsze miejsce indywidualnie, a drużynowo trzecie. Ponieważ bardzo zainteresowała ją nowa dyscyplina sportu, latem 1993 roku postanowiła ukończyć kurs instruktorów parolotniowych. Na legitymacji instruktorskiej ma numer 00034.

Jednak i tego było jej mało. Na początku lat 90-ych postanowiła spróbować bungi. Z mostu w Oczkowie, niedaleko Międzybrodzia, wyskoczyła dziesięciokrotnie. Jak sama przyznaje było to dziwne przeżycie, gdyż bardziej bała się skoków z mostu niż z samolotu.

Nie tylko w powietrzu

Do jej przedszkola chodzi 110 dzieci i pracuje tam 12 nauczycieli oraz ośmiu pracowników administracji i obsługi.

– Jako jedyni w Bielsku-Białej wdrażamy innowację pedagogiczną z zakresu wychowania zdrowotnego – „kształtowanie postaw prozdrowotnych u dzieci w wieku przedszkolnym poprzez różne formy aktywności ruchowej” – wyjaśnia **Danuta Lorek**.

W ramach wychowania zdrowotnego przedszkole zatrudnia nauczyciela wf., który prowadzi zajęcia sportowe ogólno-

Choć nasza cywilizacja nieustannie się rozwija i standard życia w wielu krajach się poprawia, to los milionów dzieci na świecie jest wciąż tragiczny. Smutnym paradoksem jest to, że ratyfikowana przez ponad 190 krajów Konwencja o Prawach Dziecka jest tylko rejestrem pobożnych życzeń, ponieważ w dziesiątkach państw prawa dzieci łamane są powszechnie...

TRACONE NADZIEJE

Z danych ONZ i UNICEF wynika bowiem, że na całym świecie 400 mln dzieci jest stale niedożywionych, zaś 6 mln umiera co roku z głodu nie dożywszy pięciu lat. W skrajnej nędzy żyją zwłaszcza dzieci ulicy, których jest – jak się szacuje – około 100 mln. Najwięcej w Brazylii (500 tys.) oraz w Gwatemali, Indiach, Kolumbii, Ugandzie. Armie dzieci ulicy powiększają nieustannie sieroty po rodzicach zmarłych na AIDS. Jak obliczono, do 2010 roku takich dzieci będzie na świecie aż 25 mln, w tym w samej Afryce 20 mln!

Wiele krajów, zwłaszcza w tzw. Trzecim Świecie, nie zapewnia najmłodszemu elementarnej opieki zdrowotnej, toteż 10 mln dzieci umiera rocznie na choroby, które w większości przypadków są uleczalne! Raporty szczegółowe są bardziej zatrważające. O tym, że śmiertelne żniwo zbiera w Afryce – także wśród dzieci – AIDS, wszyscy wiemy. Ale fakt, że rocznie umiera tam na malarię trzy tysiące dzieci, jest mniej znany.

Natomiast 250 mln dzieci od piątego do czternastego roku życia pracuje fizycznie najwięcej w Azji – około 153 mln. W Indiach, w których już w 1986 roku wprowadzono zakaz zatrudniania nieletnich dzieci, są nadal zmuszane do pracy, przeważnie w przemyśle włókienniczym oraz przy

produkcji dywanów i papierosów. Niedawno dziennikarze BBC odkryli tu nawet takie przedsiębiorstwa, w których maszyny zostały dostosowane do... wzrostu dzieci!

Jednak najwięcej ofiar pochłaniają konflikty wojenne – ginie w nich co roku 2 mln dzieci, zaś 6 mln odnosi ciężkie rany (o tym, jak bywają ciężkie, mogliśmy się sami przekonać, obserwując przebieg leczenia w naszym kraju młodego Irakijczyka). Ponad 300 tys. dzieci w wieku 12-16 lat uczestniczy w działaniach wojennych czynnie – z karabinem w ręku. W wielu krajach dzieci są wcielane do armii na siłę.

W krajach Trzeciego Świata do szkoły nie chodzi aż 150 mln dzieci w wieku od 6 do 11 lat, zaś jeden milion nieletnich sprzedaje się tu rocznie jako najtańszą siłę roboczą.

Wbrew pozorom, prawa dzieci łamane są także w Europie, a zwłaszcza w krajach postkomunistycznych. Przyznali to sami rzecznicy praw obywatelskich z krajów nadbałtyckich, którzy pod koniec ubiegłego roku dyskutowali w Warszawie na temat współczesnych patologii rodziny. Na przykład w Rosji – jak poinformowała **Natalia Jakowlewa**, naczelnik Wydziału ds. Praw Dzieci w Biurze Rzecznika ds. Praw Człowieka Federacji Rosyjskiej –



Fot. M. Suchecki

z powodu kryzysu gospodarczego, wynikającego z przekształceń ustrojowych, aż 30 proc. Rosjan żyje w skrajnej nędzy. W niektórych regionach takich osób jest nawet 40-50 proc. Z danych szacunkowych wynika, że w 150-milionowej Rosji stale niedożywionych jest aż 12 mln dzie-

ci. Notowane są też przypadki zagładzania ich na śmierć albo sprzedawania na wódkę.

W biurze rosyjskiego rzecznika ocenia się, że aż w 70 proc. rodzin stosowana jest przemoc wobec najmłodszych. W wyniku awantur rodzinnych, spowodowanych naj-

Nastolatek mówiący do dorosłego jak do kumpla, do tego w szkole? Właśnie o to chodzi, by uczniowie traktowali go jak kolegę. Po to on jest – szkolny psycholog.

Ta szkoła to Gimnazjum w Koźuchowie, lubuskim miasteczku. Na pomysł zatrudnienia psychologa wpadł **Cezary Wolny**, jego dyrektor. Do swojego pomysłu postanowił przekonać Radę Rodziców. Większych problemów z tym nie było.

W efekcie w szkole pojawił się **Krzysztof Sroczyński**. Przez wiele lat pracował on z młodzieżą w przychodniach pedagogicznych. Obecnie zatrudniony jest w Domu Dziecka w Koźuchowie. W Gimnazjum pracuje na pół etatu w czwartki i piątki.

Ale po co w ogóle jest w szkole? Pedagog nie wystarczy?

– Pedagog młodzież zawsze będzie traktować trochę jak nauczyciela, a to powoduje, że nigdy nie będą mieć do niego całkowitego zaufania. A właśnie o to

mi chodziło zatrudniając psychologa, by uczniowie obdarzyli go zaufaniem – mówi dyrektor.

Planować łatwo, zrealizować znacznie trudniej.

Od wyluzowania do zaufania

Na początek gimnazjaliści mieli zobaczyć, że psycholog nie jest nauczycielem. Dlatego, o ile nie jest to niezbędne, z nauczycielami się „nie zadaje”. Co więcej, pokój nauczycielski jest na parterze, pokój psychologa natomiast urządzono na drugim piętrze. A poza tym kompletnie różni się od pomieszczeń, jakie są w szkołach.

Widać to już z zewnątrz. W drzwiach znajduje się spory prostokątny otwór. Gdy psycholog nie ma, uczniowie mogą wrzucić tam na przykład list, w którym opisują jakąś swoją sprawę. Przede wszystkim jednak otwór ma być dowodem, że psycholog jest otwarty dla

uczniów i nie ma nic do ukrycia. Każdy z nich może do niego zajrzeć.

I wejść kiedy ma ochotę, w dodatku bez pukania. Nie usłyszy też złego słowa, kiedy na przykład rzuci przez pokój torbę, a potem w kurtce rozłoży się na ławie. Ostatecznie po to ławy są, jak jest na nich miejsce, to czemu się nie położyć? Potem uczeń może sobie pomalować po ścianach. A raczej ścianie. Na jednej naklejono tapetę zmywalną. Właśnie po to, by można na niej pisać i malować. Choć tu trzeba zaznaczyć, że jest już zapisana i będzie trzeba nakleić nową albo przykleić tapetę na innej ścianie.

– Może komuś nie podobać się, że rzucają tornistrami, ale jeżeli nikomu przez to nie dzieje się krzywda, to mogą. I niech sobie malują, co chcą, pod warunkiem, że nie będą to jakieś wulgaryzmy. A jeżeli mają ochotę krzyczeć, to proszę bardzo. Niech nie krępują

naturalnych odruchów – mówi Sroczyński.

Wszystko to po to, by uczniowie czuli się u niego na luzie. Dlatego także z nim rozmawiają jak z kolegami. No może nie tak do końca, też nie pozwala im klnąć i mówią do niego na pan. Ale poza tym pełen luz. W efekcie często w pokoju słychać zacięte dyskusje na ten czy inny temat między psychologiem a gimnazjalistami.

– Zdarza się, że osoby, które są w szkole po raz pierwszy i słyszą, jak rozmawiamy, są w lekkim szoku – opowiada Sroczyński. – Taka właśnie moja rola, żeby młodzież mogła ze mną w ten sposób pogadać. Zawsze przy tym istnieje to ryzyko, w którym miejscu jest ta niewidzialna granica szacunku dla dorosłego, której nie powinni przekraczać. Ale od tego moje wykształcenie. Ja muszę ją znać, wyczuwać i przede wszystkim umieć kierować rozmową.

Jakiś czas Sroczyński wpadł na pomysł, by przynieść do swo-

jego pokoju gierkę. To prostokątna plansza, wielkości zeszytu, ustawiona pod kątem. Wycięto na niej rowki. Gracz ma za zadanie podtrzymać ołówkiem lub długopisem metalową kuleczkę, która spada z góry, tak by nie wpadła do któregoś z rowków. Na pozór nic prostszego. Dopóki nie zaczniesz się grać.

Uczniowie nazwali gierkę cymberegajem. Wprawdzie pokolenie ich rodziców z tą nazwą kojarzy inną, ale ponieważ dzisiaj już specjalnie nikt nie pamięta o co chodziło, więc nazwa się przyjęła.

I można nawet powiedzieć, że gra zrobiła furorę. Właśnie dlatego warto ją opisać. Bowiem taka wspólna zabawa dobrze integruje.

Psycholog nie zawsze siedzi w swoim pokoju. Regularnie spaceruje po szkole. Choć raczej nigdy za daleko dojdzie mu się nie udaje. Zaraz bowiem otoczą go uczniowie i zaczyna się rozmowa. Czasem też, gdy go zapro-

GDZIE PEDAGOG

częściej nadużywaniem alkoholu, ginie w Rosji co roku 14 tys. dzieci. Z danych rosyjskiej prokuratury wynika, że w ostatnich latach co najmniej dwa miliony dzieci przed czternastym rokiem życia były regularnie bite przez rodziców. Tylko w samej Moskwie trafia rocznie do szpitali 700 dzieci z ciężkimi urazami. Rejestruje się też 60 tys. przypadków molestowania seksualnego dzieci rocznie, najczęściej przez ojców lub ojczymów. Rodzina stała się więc siedliskiem zła. Nic więc dziwnego, że znakiem czasu w Rosji stało się sieroctwo społeczne. Dzieci zaczęły uciekać na ulicę, gdzie z reguły wchłaniają je nieformalne grupy przestępcze.

Ukraina również boryka się z trudnościami spowodowanymi pauperyzacją społeczeństwa. I tu bieda wywala agresję. Na przykład ostatnio 24-letni mężczyzna zamordował swoje dwuletnie dziecko. W bieżącym roku aż 130 tys. nieletnich zaliczono na Ukrainie do tzw. kategorii kryzysowej. Są to dzieci, którym rodzice nie są w stanie zaspokoić elementarnych potrzeb socjalnych, w tym przede wszystkim jedzenia.

Z reguły trafiają one na ulicę i tam starają się zdobyć środki do życia, uciekając się do kradzieży i rozbojów. Ostatnio wśród dzieci ulicy obfite żniwo zbiera wirus HIV. Liczne tu sieroty społeczne znajdują schronienie w domach dziecka. Jest ich na Ukrainie 87, ale zdaniem **Lubow Kałmykowej**, głównego specjalisty w Biurze Pełnomocnika Rady Najwyższej Ukrainy, wiele z tych placówek nie zdaje egzaminu. Nie mogą one poradzić sobie z szerzącym się wśród wychowanków alkoholizmem i narkomanią.

Natomiast w Estonii problemów przysparza agresja w szkołach, która – jak twierdzi tamtejszy rzecznik praw obywatelskich, **Allar Jõks** – jest odbiciem rodzącego się w tym niewielkim kraju kapitalizmu, dość drapieżnego w swojej początkowej fazie. Niedawno przeprowadzono tu badania, z których wynika, że 50 proc. dzieci doświadczyło przemocy fizycznej ze strony innych uczniów, zaś 40 proc. przemocy psychicznej. Aż 65 proc. badanych wymieniło agresję jako problem najbardziej dokuczliwy w życiu

szkolnym. Ostatnio w Estonii budzi niepokój wzrastająca liczba samobójstw popełnianych przez młodzież w wieku szkolnym. Przekracza ona już 20 rocznie, co w kraju zaledwie półtoramilionowym jest liczbą bardzo wysoką.

Prawa dzieci łamane są nawet w stawianej za wzór Szwecji. Na przykład wiele kontrowersji budziła tu sprawa adoptowania dzieci przez małżeństwa homoseksualne. **Lars Löf**, szef Zespołu ds. Dzieci Zagrożonych Rady Państw Morza Bałtyckiego, ubolewa, że w publicznych dyskusjach na ten temat niemal wyłącznie uwzględniano punkt widzenia dorosłych, pomijając całkowicie opinię dzieci.

– Niestety, notujemy coraz więcej przypadków naruszania godności dzieci – przyznała **Irina Wierszynina**, pełnomocnik ds. Praw Człowieka Obwodu Kaliningradzkiego. – Zwróciła się do nas z prośbą o ratunek matka uczennicy szkoły sportowej. Okazało się bowiem, że nad jej córką znęcał się psychicznie trener. Poniżał ją i obrażał. Dramatyczne było to, że władze oświatowe Kaliningradu, do których matka najpierw zwróciła się o pomoc, całkowicie zbagatelizowały sprawę. Dopiero w wyniku interwencji pełnomocnika ds. praw człowieka szkoła zmieniła dziewczynce trenera.

Niestety także w Polsce nie respektuje się praw dzieci, twierdzi prof. **Andrzej Zoll**, polski rzecznik praw obywatelskich. Zwłaszcza niepełnosprawnych, które często nie mają dostępu do odpowiedniej kuracji i pozbawione są prawa do udziału w życiu publicznym.

Prawa dzieci łamane są u nas także w innych sferach życia. Co znamienne, łamią je nawet władze państwowe, które z jednej strony deklarują pomoc socjalną rodzinom ubogim i wielodzietnym (choćby w Narodowym Planie Działania na rzecz Dzieci 2004-2012 „Polska dla Dzieci”), a z drugiej robią wszystko, aby zaoszczędzić jak najwięcej na tej pomocy, czego przykładem była ostatnio decyzja o likwidacji Funduszu Alimentacyjnego. Uderzyła ona właśnie w rodziny wielodzietne. Co prawda, przyznano zasiłki w wysokości 170 zł na dziecko, ale tylko tym rodzinom, w których dochód na głowę nie przekracza

504 zł, oraz w maksymalnej wysokości 510 zł. Znaczy to, że rodziny z czworgiem i większą liczbą dzieci są skazane na życie w skrajnej nędzy. Likwidacja Funduszu Alimentacyjnego przyniosła jeszcze jeden negatywny skutek: masowy pęd najbiedniejszych Polaków do przeprowadzania rozwodów, ponieważ zgodnie z nowymi przepisami, zasiłek na dziecko mogą otrzymać automatycznie tylko te matki, które już się rozwiódły albo żyją w separacji.

Życie codzienne przynosi ciągle nowe przykłady łamania praw dziecka. Wiele samorządów wycofało się z finansowania obiadów szkolnych, łamiąc w ten sposób prawo dzieci do choćby jednego przyzwoitego posiłku dziennie. W niektórych placówkach dokonano okrutnej segregacji na te dzieci, które w zależności od dochodów rodziców mają prawo do obiadu złożonego z dwóch dań albo tylko z samej zupy. Złą sławą okryło się rok temu Gimnazjum nr 1 w Rabce, w którym uczniów podzielono na dwie kategorie: pierwsi pałaszują na obiad kotlety schabowe, a drudzy muszą zadowolić się tylko parówkami.

Łamią prawo także zwykli obywatele. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Anonimowych Alkoholików, aż 85 proc. sprzedawców nie robi problemów, gdy piwo kupują nastolatki, uważając, że jedna butelka nikomu nie zaszkodzi. Rzeczywiście, dorosły mężczyzna o wadze 70 kg, chcąc wprawić się w stan upojenia alkoholowego, musi wypić co najmniej pięć piw. Wtedy będzie miał we krwi 1,6 promila alkoholu. Natomiast dziecku o wadze 30 kg wystarczy tylko jedna butelka – poziom alkoholu przekroczy bowiem w jego krwi jeden promil.

– Ubóstwo dzieci to niedoinwestowanie kapitału, z którym wiążemy nadzieję – powiedziała **Bożenna Balcerzak-Paradowska**, dyrektor Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych.

Tymczasem w ubóstwie żyje u nas 18-20 proc. rodzin, zaś w skrajnym, to jest poniżej minimum socjalnego, aż 11 proc. Czyżbyśmy sami sobie odbierali tę nadzieję?

WITOLD SALAŃSKI

DZIECKO MA PRAWO DO:

- poszanowania godności;
- ochrony i troski wynikającej z faktu, że znajduje się ono w trakcie rozwoju osobowości i jest jeszcze słabe;
- nauki i zapewnienia mu warunków umożliwiających harmonijny rozwój;
- życia i ochrony zdrowia;
- wychowania w rodzinie;
- godziwych warunków socjalnych;
- ochrony przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem, demoralizacją, zaniedbaniami;
- troski i pomocy podczas choroby i zmagania się z niepełnosprawnością;
- prywatności zapewnionej we wszystkich sytuacjach i środowiskach, przede wszystkim w domu, szkole, instytucjach opiekuńczych i resocjalizacyjnych, placówkach służby zdrowia oraz w kontaktach z dorosłymi, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono krzywdzone i zwraca się o pomoc (prawo dziecka do prywatności nie oznacza, że wszelka ingerencja w jego prywatność jest niedopuszczalna, tylko że nie może być ona bezprawna);
- ochrony w środkach masowego przekazu; nie wolno ujawniać danych o dziecku ani prezentować jego wizerunku w prasie i telewizji, jeśli mogłoby to narazić je na jakiegokolwiek przykrości czy niebezpieczeństwa;
- odmówienia informacji o swoich przekonaniach religijnych lub innych, a także o swojej narodowości;
- ochrony sfery życia intymnego; nie do przyjęcia jest praktyka – stosowana niekiedy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych – sprawowania nadzoru nad zachowaniem się dziecka z wykorzystaniem kamer wideo, zwłaszcza w toaletach, łazienkach czy przebieralniach;
- ochrony przed wszelkiego rodzaju stygmatyzacją, np. rozpowszechnianiem o nim opinii, zwłaszcza negatywnych, które mogłyby wywołać uprzedzenie osób trzecich;

NIE PORADZI

szą, odwiedza ich na lekcjach, głównie wychowawczych.

W ogóle, to cały ten styl pracy: zawsze otwarty gabinet, przechadzki po korytarzach, to nie tylko po to, by wzbudzić zaufanie u gimnazjalistów.

Ma być inaczej niż z pedagogiem. Chyba we wszystkich szkołach uczniowie krępują się chodząc do niego. Choćby z tego powodu, że boją się napiętnowania przez rówieśników. Do pokoju pedagoga przecież muszą pukać, nie mogą wchodzić, kiedy im się podoba. A kiedy wchodzi, to znaczy, że w jakieś sprawie. Ich koleżanki i koledzy to widzą i zaraz zaczynają się plotki i obgadywanie, po co tam Kowalski poszedł.

Natomiast w kontaktach z psychologiem inni tego nie zauważają. Bowiem skoro ma się z nim kontakt przez cały czas, można się niepostrzeżenie umówić. I to nie tylko na rozmowę w jego pokoju. Ale na przykład gdzieś na boku zaaranżować spotkanie, by wy-

glądało na przypadkowe i w dodatku by nikt nie przeszkadzał. Wtedy uczeń może mu się zwierzyć.

Tej pracy zmierzyć się nie da

W końcu po to te wszystkie zabiegi. A stąd już krok do realizacji najważniejszego celu, czyli do tego, by młodzież mówiła mu o swoich problemach. Takich, o jakich żaden pedagog by się nie dowiedział.

– Jest to możliwe – twierdzi Sroczyński. – Najlepiej dowodzi tego fakt, że w szkołach na Zachodzie psycholog obok pedagoga to już standard. Zresztą nie tylko tam. Przez jakiś czas mieszkalem w Czechach, tam też psychologa można spotkać w niejednej szkole.

– A czy jemu w Kożuchowie udaje się swój cel realizować? Twierdzi, że tak. Mówi, że po jakimś czasie, gdy uczniowie go poznali, zaakceptowali, a póź-

niej polubili, zaczęli się zwierzać. Na początek słyszał o pierwszych zawiedzionych miłościach, kłopotach z nauką czy kłótniach z innymi uczniami w klasie. Dla uczniów to oczywiście sprawy ważne. Jednak o prawdziwych problemach dowiedział się dopiero wtedy, gdy gimnazjaliści przekonali się, że nic z czego mu się zwierzyli, nie „przeciekło” dalej.

– Ale co to za problemy, nie powiem – zastrzega. – W tym przypadku chyba uzasadnienie jest zbędne.

Jednak jest osoba, która częściowo dowiaduje się, o tym co Sroczyńskiemu mówią uczniowie. To dyrektor. Ale obaj zastrzegają, że nawet gdy psycholog mówi o problemie ucznia, to nigdy nie podaje, kto to. Taką zasadę przyjęli. A oczywiście, że obaj muszą współpracować.

– Właśnie dla dobra uczniów – mówi dyrektor. – Często nauczyciele i młodzież nie mają pojęcia, że część zmian czy programów,



jakie w szkole wprowadzam, to właśnie pod wpływem pracy psychologa. Bowiem z tego, co on robi, nie prowadzimy statystyk, nie piszemy sprawozdań. Więc jego praca jest niewymierna, ale

ważna. Można mi wierzyć, że dzięki niemu zmieniło się u nas w gimnazjum już dużo.

DAMIAN SZYMCZAK
Fot. autor



Do wzięcia jest
2,5 tys. euro
i wyjazd do Niemiec.

ZMIERZ SIĘ Z EUROPA

Jeszcze przez miesiąc można zgłaszać chęć wzięcia udziału w międzynarodowym konkursie Join Multimedia 2005. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie przez placówki ponadpodstawowe zespołu uczniowskiego liczącego nie mniej niż 4 i nie więcej niż 8 osób w wieku od 12 do 21 lat. Istnieje także możliwość stworzenia zespołu międzynarodowego. Może się on składać maksymalnie z trzech krajów. Dla ułatwienia współpracy ponad granicami przygotowana została wirtualna platforma, umożliwiająca porozumiewanie się oraz wymianę danych i dokumentów.

Zadanie konkursowe polega na przygotowaniu prezentacji multimedialnej w języku angielskim lub niemieckim. Do wyboru są cztery tematy: „Nasza szkoła, Twoja szkoła”, „Inne kraje, inne zwyczaje”, „Wymarzony zawód” i „Światło porusza świat”. Prezentacja musi być przygotowana w programie przeznaczonym dla komputerów osobistych (PC-tów) i nie może przekraczać 100 MB.

Termin zgłoszenia zespołów (każda szkoła może ich zgłosić tyle, ile chce) mija **31 stycznia 2005 r.** zaś złożenia prac konkursowych – **1 czerwca 2005 r.** Rejestracja chętnych do wzięcia udziału w Join Multimedia 2005 odbywa się poprzez stronę internetową organizatora: www.siemens.com/join-multimedia. Pod tym adresem można znaleźć także szczegółowe informacje o konkursie.

Spośród nadesłanych prac jury wyłoni zwycięzców i przyzna nagrody przeznaczone zarówno dla szkół, jak i dla zespołów w dwóch kategoriach wiekowych 12-15 i 16-21 lat. W tym roku łączna suma przeznaczona na nagrody wynosi 130 tysięcy euro. Otrzyma je dziesięć zwycięskich zespołów i ich szkoły. Zdobywcy I miejsca dostaną po 2,5 tys. euro, II – 2 tys. euro, a III – 1,5 tys. euro. Dla najlepszego zespołu międzynarodowego przewidziana jest osobna nagroda – Team Europe Prize warta 2,5 tys. euro. Zwycięzcy zostaną zaproszeni na ceremonię wręczenia nagród, która odbędzie się w Niemczech i kilkudniowy pobyt w tym kraju.

Dla nauczycieli, opiekunów zespołów, biorących udział w konkursie Join Multimedia, przygotowany został specjalny program szkoleniowy e-Leaming. Od połowy lutego do połowy marca 2005 roku w internecie dostępne będą kursy w zakresie elektronicznego przetwarzania obrazu i dźwięku oraz przygotowywania prezentacji multimedialnych. Korzystanie z kursu jest bezpłatne.

(a)

KRAJOBRAZ PO I PRZED NABOREM



Fot. M. Suchecki

Mimo że we Wrocławiu opinie o komputerowym naborze do szkół ponadgimnazjalnych były w sprawach szczegółowych odmienne, to wszyscy podzielali pogląd, że bałagan i nerwy, właściwe poprzednim rekrutacjom, powrócić się nie mogą. Od początku gorąco popierałam ideę naboru komputerowego, bo uważałam, że należy iść z duchem czasu i śmiało sięgać po osiągnięcia techniki i byłem przekonany, że będzie on sprawiedliwy, przejrzysty i jawny. Te nadzieje i oczekiwania w czerwcu i lipcu 2004 r. spełniły się. Nabór – jak na pierwszy raz i skalę przedsięwzięcia – został przeprowadzony sprawnie.

Jako że nie ma beczki miodu bez łyżki dziegciu, to i on miał swoje słabe strony:

1. 10% uczniów, często z przyzwyczajeniem do 50 – 80 punktów) nie dostało się do szkół w pierwszym naborze. Wybrali licea ogólnokształcące, w których próg punktowy był zbyt wysoki. Tymczasem w innych, niezbyt popularnych liceach ogólnokształcących, miejsce zajęli uczniowie z niską punktacją (20 – 40 punktów), co zapowiada w tych szkołach katorżniczą pracę nauczycieli i mizerne widoki na sukcesy.
2. Gimnazja nie zawsze informowały, że uczeń może oddziały 3 szkół układać w dowolnej kolej-

ności na liście preferencji. Bywało, że zabrakło podpowiedzi, iż im więcej wskazanych oddziałów, tym większa szansa na dostanie się do szkoły. Zdarzało się też, że niektórzy uczniowie pretendujący do liceum profilowanego zaznaczali tylko jeden oddział z kilku równorzędnych. Przyniosło to skumulowanie się uczniów z wysoką punktacją w tym oddziale i niską punktacją w pozostałych (gdyż mało kto je wybierał).

3. 01 lipca 2004 r. o godz. 15.00 dyrektorzy szkół zgodnie z zaleceniem wywiesili listy uczniów – kandydatów. Ci z nich, którzy w stosownym terminie dostarczyli oryginały świadectw, zo-

stali przyjęci. Od rana 1 lipca do szkół przychodzili uczniowie i rodzice, którzy znali wyniki z internetu. Okazało się, że już w nocy system komputerowy został odblokowany. Czekanie do godziny 15.00 z wywieszeniem list – w sytuacji dostępności wyników pierwszego naboru w internecie – naraziło dyrektorów na śmieszność.

Pora na wnioski. System komputerowy się sprawdził. Rekrutację należy doskonalić prowadząc żywą debatę w środowisku oświatowym. Kompetentnie informować muszą gimnazja. Ogłoszenie wyników w szkołach i w internecie powinno nastąpić w tym samym czasie.

Trzeba będzie odpowiedzieć na pytanie, co ma wchodzić w skład punktów rekrutacyjnych. Moim zdaniem należy podnieść wartość egzaminu gimnazjalnego do 75% (obecnie 50%), 20% stanowiłyby punkty za oceny z czterech przedmiotów (obecnie 40%), 5% za ocenę z zachowania. **Zdarza się w gimnazjach wypraszanie (niekiedy wymuszanie) na nauczycielach wyższych ocen. Nauczyciele gimnazjów ponadto zainteresowani są stawianiem wysokich ocen, gdyż znacząco pomaga to ich podopiecznym w dostaniu się do wybranych szkół.** Ranga i popularność gimnazjum rośnie. To z kolei ułatwia nabór do gimnazjum.

Usunąć należy punkty za tzw. inne osiągnięcia. To zlikwidowałoby spory jeszcze margines dowolności np. uniemożliwiło wpisywanie na świadectwach konkursów o świątecznych nazwach. Przyznanie w to miejsce 5% punktów za ocenę zachowania (punkty byłyby za ocenę wzorową i bardzo dobrą) podniosłoby jej wartość, stałoby się skuteczniejszym środkiem motywowania i dyscyplinowania gimnazjalistów. Dziś ocena zachowania ma wartość symboliczną, a symbolami, zwłaszcza w mło-

dym pokoleniu, mało kto się przejmuje. Odpowiednia punktowa gratyfikacja podczas rekrutacji zmieniłaby ten stan rzeczy.

Bezwzględnie należy rozwiązać problem uczniów dobrych z solidną punktacją, którym niewiele zabrakło w liceach ogólnokształcących z wysokim progiem punktowym. Uczniowie ci z powodu braku miejsc w liceach ogólnokształcących (zajęli je tymczasem uczniowie z kiepską punktacją) musieli pójść do liceów profilowanych, trzeba było ich upychać w ogólniakiach przeładując klasy lub tworzyć dodatkowe oddziały. Jednocześnie powstały w niektórych liceach ogólnokształcących oddziały z uczniami z katastrofalną, jak na LO, punktacją (nikt inny się tam w pierwszym naborze nie zgłosił, więc ich przyjęto). Jest to kompletnym nieporozumieniem i skazaniem tej młodzieży na porażkę. Chyba że się znacząco obniży wymagania, wystawi oceny dopuszczające, a na maturze – dziej się wola Boża...

Ten palący problem można rozwiązać na różne sposoby. Pojawił się tu i ówdzie pomysł ustalenia progu punktowego dla liceum ogólnokształcącego np. na poziomie 50 punktów. Wtedy do ogólniaków dostawiliby się uczniowie, którzy osiągnęli co najmniej 50 punktów rekrutacyjnych. Ale społeczny odbiór wprowadzenia progu jest bardzo zły. Istnieje dużo lepsze rozwiązanie – umożliwienie uczniowi wyboru oddziałów z większej liczby szkół aniżeli trzech. Przy możliwości wyboru oddziałów z 6 szkół praktycznie wszyscy uczniowie z solidną punktacją znaleźliby dla siebie miejsce. Jednocześnie rozwiązałby się problem rekrutacji do liceów ogólnokształcących uczniów z bardzo niską punktacją, gdyż dla nich zabrakłoby tam miejsca.

Bóg mi świadkiem, że zgłaszałem ten pomysł podczas prac zespołu przygotowującego nabór 2004, nadal też twierdząc, że minister może zmienić rozporządzenie, np. dopuszczając w dużych aglomeracjach, za akceptacją kuratora, nabór komputerowy do większej liczby szkół niż trzy. Utrzymanie obecnego stanu prawnego oznacza problemy z miejscami dla uczniów dobrych. Zapewnianie się niektórych liceów młodzieżą z fałdową punktacją, to zapowiedź niepowodzeń szkolnych i porażki na maturze.

Czas na racjonalną zmianę. Komputery nie boją się większej liczby danych, a prawo nie jest dane raz na zawsze.

ROMAN KOWALCZYK
dyrektor
Zespołu Szkół Nr 6
im. A. Osieckiej
we Wrocławiu

w Warszawie. Ci, którzy się do niego nie dostali, naukę podjęli w rodzinnych miasteczkach. Tym samym w Warszawie, Koninie, Łodzi udało się uniknąć zbędnego tworzenia dodatkowych klas.

W bazie Optivum nie brakuje też i innych danych. Zawiera informacje, która szkoła pozyskuje największą liczbę laureatów olimpiad, a która uczniów z najwyższą średnią. Można się też dowiedzieć, w której szkole jest największy odsetek uczniów z innych miejscowości.

Tym samym wiedza, którą daje Optivum według **Janusza Kamińskiego**, kierownika Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego w Koninie, pozwala w sposób optymalny dostosować sieć szkolną do potrzeb absolwentów.

– Dzięki, stale uaktualnianym, danym mogliśmy zwiększać liczbę klas i profili najbardziej popularnych kosztów tych, które wzbudzały niskie za-

Kolejny problem wart podniesienia to rosnąca obecność w szkołach ponadgimnazjalnych naszego miasta młodzieży spoza Wrocławia (obecnie ponad 20%). Często są to uczniowie najłepszy w swoich szkołach. Rodzice żywią przekonanie, że we Wrocławiu ich dzieci nauczą się więcej, lepiej zdadzą maturę, łatwiej dostaną się na studia. Jeżeli ta tendencja się utrzyma, a wygląda na stabilną, to w miarę postępów niżu demograficznego szkoły podwrocławskie będą pustoszały. Taka ponura perspektywa wywołuje coraz większe zaniepokojenie tamtejszych władz i nauczycieli.

Pojawił się nawet pomysł, aby szkoły ponadgimnazjalne uczynić rejonowymi. Nie wyobrażam sobie jednak, by ktokolwiek pokusił się o próbę zmuszenia rodziców do posyłania dziecka do „rejonowego” liceum. W czasach, kiedy przed młodymi Polakami staje otworem Europa i świat, pomysł ów ociera się o aberrację.

Apogeum niżu demograficznego ante portas, więc walka o ucznia będzie się zaostrzała. Rywalizacja odbywa się nie tylko na linii teren – Wrocław czy między szkołami publicznymi we Wrocławiu. Walczą o swoje miejsce na rynku szkoły niepubliczne (prywatne). Zaczęły się one domagać od Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, aby ten przeprowadził im nabór w ramach rekrutacji do szkół publicznych. Trudno się dziwić szkolom niepublicznym (prywatnym), że usiłując przejąć młodzież, trafiającą do szkół publicznych, chciałyby włączenia do rekrutacji organizowanej przez Wydział Edukacji. **Nazywając rzecz po imieniu owo włączenie byłoby wykorzystaniem władzy gminnej i publicznych pieniędzy do zapewnienia naboru prywatnym przedsiębiorcom prowadzącym prywatne szkoły.** Jako dyrektor szkoły publicznej, obywatel i wrocławski podatnik, póki czas protestuję. Szkoły prywatne (które z istoty rzeczy organizują prywatne naboru!) mogą organizować sobie wspólną rekrutację do swoich szkół. Ciekawe, czemu tego nie robią?

Jak widać rekrutacja do szkół ponadgimnazjalnych niesie z sobą wiele problemów. Wymagają one poważnej dyskusji i mądrych decyzji. Moim zdaniem także zmiany rozporządzenia o rekrutacji.

Matematyka przez kilkadziesiąt lat była na maturze przedmiotem obowiązkowym, w hierarchii ważności tuż za językiem polskim. I chociaż długo dyskutowano nad tym, czy egzamin z matematyki musi zdawać także młodzież o zainteresowaniach i uzdolnieniach humanistycznych, zamierzająca podjąć studia filologiczne, historyczne itp., to jednak z listy przedmiotów obowiązkowych egzamin ten definitywnie wykreślono dopiero pod koniec lat 80.

KRÓLOWA NAUK

Egzamin maturalny z matematyki wybrany jako **przedmiot obowiązkowy** może być zdawany na poziomie podstawowym lub rozszerzonym. Na tym pierwszym trwa 120 minut, w czasie których maturzysta ma do rozwiązania zestaw zadań (Arkusz I) sprawdzających rozumienie pojęć i umiejętności ich zastosowania w codziennym życiu. Są wśród nich także zadania o charakterze problemowym. Egzamin na poziomie rozszerzonym trwa 270 minut i składa się z dwóch części: pierwsza (120 minut) zawiera takie same zadania jak dla poziomu podstawowego (Arkusz I), druga (150 minut) wymaga pogłębionej wiedzy matematycznej (Arkusz II). **Matematyka jako przedmiot dodatkowy** zdawana jest wyłącznie na poziomie rozszerzonym.

Zasady oceniania

Zadania oceniane są na podstawie szczegółowych kryteriów jednolitych w całym kraju. Szczególną uwagę egzaminatorzy zwracają na poprawność merytoryczną rozwiązań, wykonanie częstokroć obliczeń i przedstawienie sposobu rozumowania. Przy czym pod uwagę będą brane tylko te fragmenty pracy, które dotyczą poleceń. Komentarze niemające związku z poleceniem nie podlegają ocenianiu nawet wtedy, gdy są poprawne. Egzaminator nie przyznaje również punktów za podanie kilku rozwiązań do jednego polecenia w sytuacji, gdy jedno jest prawidłowe, a inne błędne.

Ocenie nie podlegają również zapisy w brudnopisie. Natomiast maksymalną liczbę punktów można uzyskać za poprawne rozwiązanie zadań przeprowadzonych według innego toku rozumowania niż podany w schemacie.

Aby zdać obowiązkowy egzamin z matematyki, za rozwiązanie zadań z Arkusza I trzeba otrzymać co najmniej 30 proc. punktów z 50 możliwych do uzyskania.

Standardy wymagań

Na poziomie podstawowym zdający powinien wykazać się między innymi wiedzą i rozumieniem liczb i ich zbiorów, funkcji i ich własności, wielomianów, funkcji trygonometrycznych, ciągów liczbowych, planimetrią, geometrią analityczną, stereometrią i rachunkiem podobieństwa. Na poziomie rozszerzonym dodatkowo powinien wykazać się wiedzą i rozumieniem funkcji wykładniczej i logarytmicznej, ciągłością i pochodną funkcji.

Natomiast jeśli chodzi o korzystanie i tworzenie informacji, to na poziomie podstawowym zdający poprawnie powinien między innymi interpretować tekst matematyczny oraz wykazać się umiejętnością analizy na przykład funkcji, równania, przekształceń geometrycznych. Trudności nie powinien mieć również z przetwarzaniem informacji przedstawionych w postaci wyrażenia algebraicznego, równania, wzoru, wykresu funkcji lub opisu słownego w inną postać ułatwiającą rozwiązanie problemu.

Kto pyta nie błądzi

- Kto może być zwolniony z egzaminu z danego przedmiotu?
- Laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych.
- Laureaci i finaliści olimpiad także wtedy, gdy przedmiot nie był objęty szkolnym planem nauczania danej szkoły.
- Osoba zwolniona z egzaminu będzie miała na świadectwie dojrzałości w rubryce danego przedmiotu wpisaną informację o uzyskaniu na olimpiadzie tytułu.
- Czy można poprawić wynik uzyskany na egzaminie?
- Absolwent, który chce podwyższyć wynik egzaminu w części pisemnej z jednego lub kilku przedmiotów, ma prawo przystąpić ponownie do egzaminu w kolejnych sesjach.
- Czy osoby z dysleksją będą rozwiązywać inne zadania niż pozostali zdający?
- Nie przewiduje się różnicowania arkuszy dla osób dyslektycznych. Możliwe będzie zastosowanie odrębnych kryteriów oceniania, stosownie do opinii z poradni.

MACIEJ KUŁAK

SPOSÓB ELEKTRONICZNY

W Polsce już kilkanaście miast i gmin wykorzystuje komputerowy system naboru uczniów do szkół ponadgimnazjalnych. Dzięki niemu rekrutacja przebiega sprawniej i oszczędniej.

Każdego roku szkoły średnie zalewane są tysiącami podań kandydatów, a ponieważ mogą oni składać dokumenty do trzech placówek, to nim zdecydować, gdzie będą się dalej uczyć, blokują miejsce innym. Z kolei samorządy nie mają pełnej informacji o liczbie uczniów starających się o przyjęcie do ich szkół. – W roku 2003 dużym problemem dla nas było uruchomienie w szkołach odpowiedniej liczby oddziałów – mówi **Danuta Adam-**

czewska-Królikowska, naczelnik Wydziału Zarządzania Informacją w Biurze Edukacji Urzędu m. st. Warszawy. – Po zsumowaniu wszystkich danych wyszło nam, że przyjąć powinniśmy 112 procent uczniów, ponieważ ich nazwiska znajdowały się na listach kilku szkół. W rzeczywistości za pierwszym podejściem przyjętych zostało 76 procent absolwentów gimnazjów.

To nie jedyne zmartwienie samorządowców, głównie z więk-

szych miast. **Wielką niewiadomą są szczegółowe dane o kandydatach z innych miejscowości. W Warszawie jest ich szacunkowo około 30 procent, a w Koninie nawet 60 procent.**

Problemów tych nie ma w miastach, które wprowadziły komputerowy system naboru Optivum, firmy Vulcan. Jak on działa, informowaliśmy już w ubiegłym roku. Dość powiedzieć, że dzięki niemu przydział do poszczególnych szkół i klas nawet

kilkudziesięciu tysięcy osób trwa kilka sekund. I uczeń praktycznie natychmiast wie, gdzie został przyjęty. Co więcej, nowy system pozwala na bieżąco obserwować dane o zapełnieniu szkół. Już w czerwcu uczeń, dyrektor i nauczyciele wiedzy, które klasy zostaną zlikwidowane, a które dodatkowo otwarte.

Optivum dala również odpowiedź samorządowcom na inne pytania. Dziś wiadomo skąd w dużych miastach był tak duży odsetek osób nieprzyjętych do szkoły. Okazało się, że większość z nich to młodzież z innych miejscowości, która złożyła podania do na przykład renomowanego LO

Ważne terminy

• **lutego 2005 r.** dyrektor szkoły, w której odbędzie się egzamin, ustali harmonogram egzaminów ustnych.

• **28 lutego 2005 r.** – upływa ostateczny termin ewentualnych uzasadnionych zmian w deklaracjach składanych we wrześniu.

• **marzec 2005 r.** – dyrektor CKE zamieści na stronie internetowej Komisji Centralnej informację o pomocach, z których mogą korzystać zdający w części pisemnej egzaminu maturalnego z poszczególnych przedmiotów.

• **18 kwietnia 2005 r.** – rozpoczyna się egzaminy ustne.

• **5 maja 2005 r.** – rozpoczyna się egzaminy pisemne.

• **30 czerwca 2005 r.** – ostateczny termin rozdania świadectw dojrzałości.

Na poziomie rozszerzonym umiejętności te muszą być szersze. I tak na przykład jeśli na poziomie podstawowym zdający potrafi wyznaczyć sumę, iloczyn, różnicę zbiorów, stosować własności działań, koniunkcję, implikację, równoważność zdań oraz zaprzeczenie zdania, to na poziomie rozszerzonym także dopełnienie zbioru oraz powinien wykazać się umiejętnością zastosowania praw logicznych w dochodzeniu twierdzeń.

W zakresie wielomianów i funkcji wymiernych abiturient na poziomie podstawowym powinien wykazać, że potrafi rozwiązywać równania i nierówności kwadratowe z jedną niewiadomą, a także rozwiązywać tego typu zadania tekstowe. Na poziomie rozszerzonym – stosować wzory Viete'a, rozwiązywać równania, nierówności i układy równań stopnia drugiego z wartością bezwzględną lub z parametrem, rozwiązywać algebraiczne i graficzne układy równań z dwiema niewiadomymi, z których przynajmniej jedno jest stopnia drugiego.

Numer zadania	Etapy rozwiązania zadania	Liczba punktów
1	Uzupełnienie tabeli (punkt przyznajemy również w przypadku jednego błędu nieuwagi).	1
	Podanie liczby wyników sprzyjających wygranej gracza: 16	1
	Obliczenie prawdopodobieństwa wygranej: $\frac{4}{9}$.	1
2	Obliczenie średniej płacy netto w zakładzie po przyjęciu nowego pracownika: 2510 zł.	1
	Zapisanie równania pozwalającego obliczyć płacę netto nowego pracownika: np. $\frac{30 \cdot 2500 + x}{31} = 2510$.	1
	Obliczenie płacy netto nowego pracownika: 2810 zł.	1
3	Stwierdzenie, że liczba 5764 jest podzielna przez 11, ponieważ $5 + 6 = 7 + 4$.	1
	Zapisanie warunku $9 + \square = 5 + 8$ i wyznaczenie $\square = 4$.	1
	Zapisanie liczby czterocyfrowej w postaci np. $1000A + 100A + 10A + X$, gdzie $A \in \{1,2,3,4,5,6,7,8,9\}$, $X \in \{0,1,2,3,4,5,6,7,8,9\}$.	1
	Zapisanie powyższej liczby w postaci sumy składników, z których jeden jest liczbą podzielną przez 11, np. $1100A + (10A + X)$.	1
	Uzasadnienie, że suma pozostałych składników $(10A + X)$ nie jest liczbą podzielną przez 11, gdy $A \neq X$ i sformułowanie wniosku.	1
4	Obliczenie średniej liczby godzin: 0,8.	1
	Obliczenie wariancji (w tym 1 p. za metodę oraz 1 p. za obliczenia): 0,63.	2
	Obliczenie odchylenia standardowego: 0,79.	1
5	Określenie zbioru wartości funkcji: $f : \{0,1,2,3\}$.	1
	Podanie zbioru miejsc zerowych funkcji: np. $\{x : x = 4k \wedge k \in \mathbb{N}\}$ lub słownie np. „zbiór wielokrotności liczby 4” (za wymienienie co najmniej trzech miejsc zerowych przyznajemy 1 punkt).	2
	Narysowanie wykresu funkcji f dla $n \leq 10$.	1

[illegible]

Pośród wszystkich nieustannie nowelizowanych artykułów Karty Nauczyciela bodaj tylko jeden zapis ocalał w pierwotnej wersji. To art. 9, punkt 1, podpunkt 2, mówiący, że stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która „przestrzega podstawowych zasad moralnych”.

CYKUTA DLA SOKRATESA

Im więcej afer ujawniają gazety i telewizje, tym częściej padają wezwania do odnowy moralnej oraz tworzenia kolejnych spisów zasad postępowania w zawodach tak zwanego publicznego zaufania. A przy tym rośnie też kariera „procedur”, „reguł”, „standaryzowania” oraz ewaluacji, jako sposobu oceniania rzeczywistości i osób. Przy czym nie jest to tylko nasza — słowiańska — specyfika, bo ten swego rodzaju ruch kontroli publicznej rośnie w siłę wszędzie.

Na drugim biegunie tego zjawiska jest z kolei lęk przed skutkami korozji kodeksów etyki i zawodowych samorządów powoływanych niegdyś do pilnowania własnie środowiskowej moralności. Polskie tego przykłady to zamykanie się w swych gronach, nie tylko adwokatów czy sędziów, ale też choćby... taksówkarzy. Coraz częściej potwierdzają to również doniesienia z uczelni wyższych, których naukowy personel tradycyjnie cieszył się największą estymą i zaufaniem. Cieszył, bo dziś kruszy się i ten wizerunek!

W takiej atmosferze w różnych miejscach kraju inicjowane są dyskusje o nauczycielskich postawach, ich moralności i etyce. Oczywiście nie jest tajemnicą, że istotną w tym rolę odegrały ubiegłoroczne wydarzenia w Toruniu, Wrocławiu i innych miastach, w których dochodziło do dość drastycznych scen. I to nie tylko ze strony uczniów, bo i rodziców także.

W podgdyńskiej Rumi taka debata odbyła się z inicjatywy Komisji Oświaty Rady Miejskiej, a dokładniej pani **Reginy Mazurowskiej**, jej przewodniczącej, a na co dzień nauczycielki historii w miejscowym Gimnazjum nr 1. W tamtejszym Domu Kultury spotkała się zatem prawie setka nauczycieli i dyrektorów, a ich rozmowie o etyce towarzyszyli między innymi poseł **Franciszek Potulski**, były wiceminister edukacji, oraz szefowie wojewódzkich nauczycielskich związków zawodowych — **Elżbieta Markowska**, prezes Pomorskiego Okręgu ZNP i **Wojciech Książek**, również były wiceminister edukacji, kierujący dziś gdańską „S”.

Rumia liczy około 45 tysięcy mieszkańców, z czego 25 proc. jest w wieku przedprodukcyjnym. W mieście funkcjonuje pięć przedszkoli, cztery szkoły podstawowe (w tym dwie niepubliczne), pięć gimnazjów (dwa niepubliczne), zespół szkół ogólnokształcących, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące. Ponadto w Rumi znajduje się zespół szkół specjalnych oraz dwa zespoły szkół ponadgimnazjalnych. Wydatki oświatowe Rumi to około 50 proc. budżetu miasta, które z własnej kasy dokłada 29 proc. otrzymywanej subwencji. Prognozy demograficzne nie przewidują spadku urodzeń, więc żadnej z placówek oświatowych nie grozi likwidacja. Miejscowym pomysłem są popołudniowe zajęcia dla dzieci nieuczęszczających do przedszkoli. Prowadzone są one dwa razy w tygodniu po dwie godziny, a rodzice nie ponoszą żadnych kosztów.

Dlaczego etyka zawodu? Bo zanika zawodowa solidarność, szczególnie od chwili, kiedy nauczyciele zaczęli zdobywać stopnie awansu, bo choć są szkolenia, to nie ma miejsca, gdzie pedagodzy mogliby rozmawiać o swoich problemach i codziennych dylematach. Bowiem, jak w wykładzie inauguracyjnym powiedział **ksiądz profesor Henryk Skworowski**, dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Stefana Wyszyńskiego, etyka zawodu bliższa praktyce, dopelnia i konkretyzuje etykę ogólną.

Profesor **Ewa Rodziewicz** przypomina, że jeśli za czasów realnego socjalizmu nauczyciel był narzędziem realizacji interesów politycznych państwa, to teraz stoi przed dylematem — albo przyjmie orientację „rynkową” i dokona utowarowienia wiedzy, albo tę kształcącą obywatelskie postawy ucznia i własne. Patrząc na to, co się dzieje ze szkolnictwem, można by sądzić, że obecnie przeważa ta pierwsza, ale profesor expresis verbis tego nie powiedziała. Za to zakończyła pytaniem: nauczanie — zawód to czy misja?

Pani **Adela Kożyczkowska** zaalarmowała z kolei, że gdy nauczyciel wybierze tylko realizację programu, to siebie i uczniów zniewoli technologią nauczania. I przypomniała, że tylko orientacja na ucznia daje szansę osiągnięcia pozycji mistrza w zawodzie.

Grupa seminaryjna **dr Małgorzaty Lewartowskiej-Zychowicz** po dyskusji o odpowiedzialności za wychowanie w szkole, stwierdziła, że zwykle obarcza się nią dyrektorów, kuratorów i inne osoby organizujące proces wychowania, a nie jego uczestników — nauczycieli — uczniów — rodziców. Lecz najwięcej emocji wzbudziło wystąpienie **dr Nataszy Szutta**, która zaczynając od historii etyki zakończyła wychowaniem na... przykładzie indywidualnych cnót moralnych. Zwłaszcza że autorytety instytucjonalne upadły. Zostali więc tylko konkretni ludzie... Tym bardziej niezbędne jest, by każdy nauczyciel sam wypracował sobie, a nawet wywalczył, autorytet.

Niestety w zdobywaniu tego ostatniego przeszkadza źle przygotowana i jeszcze gorzej wdrażana reforma, podejmowanie decyzji o edukacji tylko przez polityków, a bez wysłuchania nauczycieli, no i narzucone jarzmo awansu, w którym wyznacznikiem wartości staje się... teczka!

Burmistrz Rumi **Elżbieta Kończak** twierdząc, że dobremu nauczycielowi niepotrzebne są karty czy kodeksy, bo dobro jest ciche, a tylko zło krzyczy, przypomniała, że tym bardziej trzeba mówić o jednym i drugim, im bardziej pożądanym jest ferment w całym środowisku oświatowym. A jest to istotne zwłaszcza w czasach, gdy rodziny przestają pełnić swe funkcje, a ostatnią deską ratunku staje się nauczyciel.

Marcin Mielniczuk, nauczyciel Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Rumi, zaprezentował więc opracowany w Zespole multimedialny spis zasad, jakimi powinien kierować się każdy pedagog. Są wśród nich sprawy tak oczywiste, jak obowiązek podmiotowego traktowania uczniów, konieczność rozwijania w nich krytycznego i twórczego myślenia, ale także nie zawsze

doceniane szanowanie prawa do samodzielnego i szczerego sądu, nie mówiąc już o gotowości podejmowania dodatkowego wysiłku, aby pomóc tym, którzy potrzebują nauczycielskiego wsparcia.

Joannę Smorkowską, matematyczkę z Gimnazjum nr 4, prezeskę oddziału ZNP w Rumi, najbardziej niepokoją różnice w postawach prezentowanych na posiedzeniach rad pedagogicznych i w rozmowach w pokoju nauczycielskim. Twierdzi więc, że przez lata zbyt wiele się w nas zmieniło. Z kolei poseł Potulski, wieloletni nauczyciel matematyki i dyrektor szkoły, zwrócił między innymi uwagę na kontrasty

w podejściu do szkoły rodziców. 20 lat temu uczeń bał się, że po wywiadówce „oberwie”, dziś boi się... nauczyciel. I to właśnie, zdaniem posła, wymaga przewartościowania postaw samych pedagogów.

W kuluarach nie bez powodu przypomniano jednak, że Sokratesa skazano na cykutę za... sianie niepokoju w młodych umysłach i zastanawiano się, czy dziś ktokolwiek wymaga od pedagogów ucznia młodych, jak wychodzić poza utarte szlaki? I zgodnie uznawano, że teraz rolę cykuty pełni po pierwsze, groźba utraty pracy, po drugie, odrzucanie przez kolegów cieszącego się autorytetem nauczyciela, jako kogoś, kto kupuje sobie poklask. Czyżby więc rzeczywiście lepiej było nie wychylać się? — pytało wielu uczestników konferencji.

MARIA AULICH

Uczniowie o nauczycielu marzeń (w jednej z gdańskich szkół poprosiła o te wypowiedzi Elżbieta Markowska)

„Nauczyciel sam powinien spoznać, gdy z uczniem dzieje się coś złego. Nie powinien przechodzić obojętnie, gdy widzi, że nie wszystko jest w porządku.”

„Chciałbym czuć się w jego obecności tak, że ja również jestem kimś ważnym, a nie tylko jedną liczbą z trzydziestoosobowej grupy.”

„Nie może kierować się sympatią ani antypatią. Musi być dla wszystkich jednakowy. Powinien nas zachęcać do dalszej pracy i pokazywać, jak można przykładowo i mądrze żyć.”

„Przede wszystkim sprawiedliwy, wyrozumiały, cierpliwy, słucha tego co uczeń ma do powiedzenia.”

„W kontaktach z uczniem powinien być także czas na wspólną refleksję, wspólne przeżywanie tych chwil, których uczeń nie doświadcza w rodzinnym domu.”

„Powinien swoim przedmiotem umieć się „bawić”, a jest to naprawdę trudne.”

„Musi wskazać rodzicom mocne i słabe strony ich dzieci i umieć doradzić, w jaki sposób rozwijać te mocne punkty, a jak pracować nad tym, w czym syn czy córka są słabsi.”

W KALISZU!

MIERZENIE JAKOŚCI!

Koleżanko — Kolego!

Chcesz wiedzieć, jakie są mocne, a jakie słabe strony Twojej szkoły?
Chcesz opanować umiejętność badania jakości pracy Twojej placówki?
Chcesz nauczyć się tworzenia programu rozwoju szkoły?

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU

Zaprasza do udziału w cyklu kursów doskonalących z zakresu **mierzenia jakości pracy szkoły** (podczas ferii zimowych)

Wykładowcy: Irena Dzierzgowska - Stefan Wlazło - Lechosław Gawrecki

I. TWORZENIE NARZĘDZI MIERZENIA JAKOŚCI (36 godzin, czesne 400 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie podstaw metodologii badań oświatowych.
2. Zdobycie umiejętności tworzenia narzędzi mierzenia jakości.
3. Dobór narzędzi do określonego celu i badanego wskaźnika.

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 2-5.02.2005 lub 16-19.02.2005

II. TWORZENIE RAPORTU O PRACY SZKOŁY (26 godzin, czesne 300 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie procedury gromadzenia danych o pracy szkoły
2. Omówienie struktury raportu o pracy szkoły
3. Zdobycie umiejętności praktycznego opracowania raportu z pracy szkoły

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 7-9.02.2005 lub 21-23.02.2005

III. TWORZENIE PROGRAMU ROZWOJU SZKOŁY W OPARCIU O WNIOSKI Z MIERZENIA JAKOŚCI (26 godzin, czesne 300 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie wymaganej dokumentacji nadzoru
2. Omówienie sposobu tworzenia programów rozwoju
3. Opanowanie umiejętności tworzenia spójnych programów i planów

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 10-12.02.2005 lub 24-26.02.2005

Organizacja kursów: zajęcia i zakwaterowanie w Kaliszu w siedzibie SDMO (25-43 zł za jeden nocleg).

Zgłoszenie: podanie do SDMO w Kaliszu o przyjęcie na dany kurs, zawierające wybrany termin zajęć oraz dane adresowe i telefoniczne kandydata.

Serdecznie zapraszam do Kalisza
Dyrektor SDMO
prof. Lechosław Gawrecki

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5

tel./fax 062/757-26-63, tel. 062/757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl, <http://www.sdm.edu.pl>



Rusza pierwsza edycja ogólnopolskiego konkursu dla nauczycieli oraz studentów kierunków nauczycielskich dotyczącego zastosowania nowoczesnych technologii w szkole. „Innowacyjny Nauczyciel” to autorski projekt Akademii Pedagogicznej w Krakowie realizowany przy współpracy ze znanymi firmami informatyczno-telekomunikacyjnymi. Honorowy patronat nad inicjatywą objął minister Tadeusz Szulc, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu.

INNOWACYJNY NAUCZYCIEL

Konkurs ma na celu zachęcenie nauczycieli do tworzenia praktycznych rozwiązań w nauczaniu z zastosowaniem technik komputerowych oraz Internetu w pracy pedagogicznej. Aby wziąć w nim udział należy zarejestrować się na stronie <http://otwartaszkola.ok.pl> i opracować projekt w jednej z dwóch kategorii: multimedialne środki dydaktyczne w nauczaniu informatyki i technologii informacyjnej; multimedialne środki dydaktyczne w nauczaniu przedmiotów nieinformatycznych. Zrealizowany projekt edukacyjny należy opisać zgodnie ze standardem konceptu Wirtualna Wizyta w Klasie opracowanym i udostępnionym na portalu <http://otwartaszkola.ok.pl>; zachować zgodności z podstawą

programową przedmiotu, którego dotyczy i przedmiotowym systemem oceniania. Nie może zabraknąć dokumentacji i wniosków z lekcji przeprowadzonych na bazie projektu konkursowego.

Na zwycięzców i wyróżnionych w poszczególnych kategoriach czekają atrakcyjne nagrody: komputery przenośne, pierwsze 50 szkół, z których nauczyciele zgłoszą co najmniej 3 prace konkursowe, otrzyma nagrywkę DVD. Dodatkowo przewidziana jest nagroda specjalna ufundowana przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.

Przyjmowanie prac konkursowych: 1.02.2005 — 15.03.2005
Ogłoszenie wyników konkursu: 15.04.2005

Oprac. BIG

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

GÓRY STOŁOWE zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

— kolonie i zimowiska
— zielone i białe szkoły
— wycieczki szkolne
— inne imprezy turystyczne
Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

**Katedra Informatyki Stosowanej
POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ**

Organizuje nabór kandydatów na
**trzysemestralne
studia podyplomowe dla nauczycieli
ZASTOSOWANIE INFORMATYKI**

Studia skierowane są do:
nauczycieli lub osób przygotowujących się do pracy w szkole, absolwentów studiów wyższych zawodowych lub studiów magisterskich

Studia zgodne są z Rozporządzeniem MENiS z dnia 07.09.2004 w sprawie standardów kształcenia nauczycieli

Koszt uczestnictwa - 2 200 zł (za cały okres nauki)

Informacje: tel. (0-42) 631 27 50,
szczegóły na stronie <http://www.kis.p.lodz.pl/katedra/pl/studi3.html>

**Polska Korporacja Edukacyjna
zatrudni Dyrektora szkoły
policealnej kształcącej w systemie zaocznym
w następujących miastach:
Białystok, Legionowo, Olsztyn, Radom, Zamość**

Wymagania: wykształcenie — wyższe pedagogiczne, staż w oświacie

Informacje i zgłoszenia:
80-515 Gdańsk, ul. Krasickiego 9/9a
tel. 58/ 522 16 44, 522 16 43 w godz. 10.00—15.30
C.V. e-mail: perpetummobile@interia.pl

**Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego
prowadzi nabór**

na Podyplomowe Studia Zarządzania Informacją i Technologii Informacyjnej

Zapraszamy nauczycieli, bibliotekarzy i wszystkich zainteresowanych zarządzaniem informacją.

Czas trwania: 3 semestry.
Koszt: 1400 zł/semestr.

Termin składania dokumentów: 31 stycznia 2005 r.
Sekretariat Studiów, tel.: (22) 822-43-49 w. 16,
e-mail: cebid@supermedia.pl

DROBNE

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Gryficach (40 km od Kołobrzegu) zatrudni od 1 września 2005 r. nauczycieli o specjalności: rytmika, skrzypce, flet, klarnet. Oferujemy tymczasowe zamieszkanie w budynku szkolnym. Kontakt: PSM I st. 72-300 Gryfice, ul. J. Piłsudskiego 3, tel./fax 0-91 38 427 33, e-mail: szm@xl.wp.pl

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY
M. M. plus M.,
02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 1

Mat w sześciu posunięciach

Białe: Kf5, Hg4, Gb7, Se4, b3, d2, d5, f3
Czarne: Kd4, Ha1, Wg1, Wg8, Sf8, b4, b5, b6, d3, f2, f6, g3, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: — IV kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. Prenumerata na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2005 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

Oświata za granicą

GDZIE LEŻY LONDYN?
Na to pytanie młodzi Brytyjczycy znają odpowiedź, ale bardzo często obca jest im wiedza, gdzie jest największe zagrożenie trzęsieniem ziemi, jakie dokonują się współcześnie ruchy migracyjne, gdzie ludzie głodują? Zdaniem krytyków angielskiej szkoły publicznej dzieje się tak dlatego, że nauczyciele geografii coraz mniej przejmują się jakością przekazywanej wiedzy, a do rzadkości należą obecnie, tak niegdyś preferowane, wycieczki krajoznawcze. Znikoma liczba uczniów wybiera też geografii jako dodatkowy przedmiot egzaminacyjny. Kuratorzy starają się uzdrowić tę sytuację, ale jak dotąd nie mają skutecznego rozwiązania, które pozwoliłoby szybko to zmienić. Nastawienie nauczycieli także, mówi się na wyspach.

BEZ UZALEŻNIEŃ
Ze statystyk chińskiej Narodowej Komisji Uzależnień wynika, że 70 proc. wszystkich uzależnionych w wieku poniżej 35 lat, to uzależnieni od narkotyków. Specjalne kursy prowadzone przez psychologów mają zatem uświadomić chińskim nauczycielom wagę zagrożenia. Choć niektóre powody, dla których nastolatki sięgają po środki odurzające, mogą dorosłym wydawać się śmieszne: dziewczęta chcą zachować szczupłą sylwetkę, chłopcy boją się wyalienowania, młodzież przechodzi fazę buntu, to nie można tych problemów lekceważyć. I to właśnie nauczyciele we współpracy z rodzicami mają czuwać nad prawidłowym rozwojem młodego człowieka. A pomocą w tym ma być program jak najszerzego uświadomienia dzieciom zagrożeń płynących z zażywania narkotyków oraz jak najdokładniejszego zapoznanie się z wiedzą o wirusie HIV i wywoływanej przez niego nieuleczalnej chorobie — AIDS.

MASKI WŁÓŻ
Maska gazowa będzie jedną z podstawowych i obowiązkowych „pomocy szkolnych” uczniów na japońskiej wyspie Miyake. Cztery lata temu, po erupcji wulkanu, ludność wyspy została ewakuowana, w lutym ci, którzy chcą wrócić do domów. Już teraz dla 30 licealistów i 60

ich młodszych kolegów zakupiono autobusy szkolne, które zapewnią dzieciom bezpieczny transport do i ze szkoły. Ponieważ nie można wykluczyć nowej erupcji lub wydobywania się trujących gazów z wnętrza wulkanu, z budżetu władz lokalnych kupiono wspomniane maski. Co więcej, budynki szkolne zostaną zaś wyposażone w specjalne pompy oczyszczające powietrze, które będą się włączały automatycznie, gdy czujniki wykryją zagęszczenie trujących składników.

NOWE SZKOŁY
W związku ze stale rosnącą liczbą dzieci w wieku szkolnym powstanie w Bangkoku (Tajlandia) 10 nowych placówek edukacyjnych. Ministerstwo edukacji zapowiada, że nowe szkoły zostaną zbudowane w prowincjach, gdzie są one najbardziej potrzebne. Organ rządowy dąży do tego, by zminimalizować liczbę dużych szkół na rzecz średnich i małych placówek. Budowa nowych centrów edukacji w samym mieście ma także inne pozytywne aspekty. Dzięki zwiększeniu liczby szkół zmniejszą się korki, gdyż dzieci nie będą musiały być dowożone. Dodatkowo ministerstwo postara się o środki na wybudowanie w południowej części kraju kilku szkół o określonej orientacji religijnej.

NIKA

CENA BEZPIECZEŃSTWA
Tylko w ubiegłym roku 250 tys. funtów kosztowały państwo odszkodowania wypłacone szkockim nauczycielom za wypadki w czasie pracy i honoraria prawników, którzy zajmowali się tymi sprawami. Co prawda w porównaniu z rokiem 2002 ta suma zmniejszyła się o połowę, ale nauczycielskie związki zawodowe i tak postulują, by zamiast wydawać pieniądze na odszkodowania, za inwestować je w poprawę bezpieczeństwa w szkołach. Największe odszkodowanie otrzymał w ubiegłym roku nauczyciel, który został uderzony przez ucznia krzesłem — 1 tys. funtów i pracownik obsługi, który zranił się w oko — 2 tys. funtów. Najwięcej pieniędzy co roku idzie jednak na rekompensaty związane z poślizgnięciami i upadkami na terenie szkół.

(a)
Za: The Guardian, China Daily, Japan Times, The Nation, BBC News, BBC

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2005 r.

Prenumerata pocztowa.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

REGLAMENTACJA PO LUBUSKU

Konkursy wszelakie mnożą się jak grzyby po deszczu. Historyczne, ekologiczne, etnograficzne, ekonomiczne itd., itp. Nie mówiąc już o znanych od lat olimpiadach. A największy wybór mają bodajże gimnazjaliści. Zresztą i zapał do konkursowych zmagani właśnie w gimnazjach jest największy. I wcale nie dlatego, że młodzież nagle odkryła niewymierne korzyści płynące ze zdobywania i pogłębiania swojej wiedzy. Wręcz przeciwnie, im po prostu oplota się „ekstra pouczyć”, bo w przypadku sukcesu zyskują dodatkowe punkty przy rekrutacji do renomowanych liceów. W konkursowe szranki stają więc nie tylko trzecioklasiści, ale także ich młodszy koledzy.

Rzekłby ktoś, że nieważna motywacja, ważny efekt. I ja tak myślałam, ciągle mając w pamięci słowa mojej mamy, która mawiała, że tego, co mam w głowie, nikt mi nie zabierze. Najwidoczniej nie wszyscy podzielają ten pogląd. Zdumiewające jest jednak nie to, iż są „myślący inaczej”, ale fakt, że do tej grupy należy... lubuskie kuratorium oświaty!

Otóż instytucja ta (dla ścisłości przypominać, że nic się nie zmieniło i ciągle jest ona odpowiedzialna za jakość kształcenia) doszła do wniosku, że czas utemperować zapał młodzieży. No bo kto to widział, żeby w konkursach brały

udział całe kasy? Albo co gorsza, germalnie przechodziły do eliminacji regionalnych? Kuratorium więc myślało, myślało... i wymyśliło. Limity — to jest to!

W pierwszej wersji, każde lubuskie gimnazjum mogłoby wystawić po trzech konkursowiczów. Ot tak, żeby było sprawiedliwie. Jednak po głębszym zastanowieniu kuratorzy urzędnicy najwyraźniej przypomnieli sobie, że czasy, gdy każdemu należało się po równo, już minęły i nie wszystkim kojarzą się ze sprawiedliwością. Zmodyfikowali więc swój pomysł i limity uzależnili od wielkości szkoły. Im więcej oddziałów, tym większa liczba uczestników konkursu. Największe gimnazja mogą więc posłać, zgłaszając nawet ... po 6 uczniów!

Dyrektorzy zachodzą teraz w głowę, co z tym fantem zrobić? Zwłaszcza ci, którzy mają w swojej szkole po 30 oddziałów. Dodatkowe punkty najbardziej przydałyby się trzecioklasistom, ale czy to znaczy, że mają zabronić młodszymi uczniom udziału w konkursach? A co w przypadku, kiedy przez sito wstępnych eliminacji z identycznymi wynikami przebrnie więcej niż przewidziana w limicie liczba gimnazjalistów? Losować zwycięzców, czy też może do upadłego organizować dogrywki?

Gimnazjaliści także czują się rozgoryczeni. Przecież oświatowi

decydenci ciągle wkładają im w głowę, że powinni mieć w szkole możliwość rozwijania swoich zainteresowań. Skoro tak, to powinni mieć także prawo do sprawdzenia siebie i swojej wiedzy.

Nieżyłciewe decyzje, jak to zwykle bywa, rodzą konieczność „falandyzowania” rzeczywistości. Gimnazja zaczynają więc już dogadywać się między sobą i sprawdzać możliwość barteru limitowego. Są przecież szkoły, które mają wysoki poziom na przykład języków obcych, ale za to z rzadka trafiają się im sukcesy w konkursach matematycznych. I na odwrót. Trzeba tylko znaleźć odpowiedniego partnera do wymiany. Oddam dwa miejsca w ekologicznym za jedno w biologicznym — czy już niebawem pojawią się takie ogłoszenia? Całkiem możliwe, jeśli lubuskie kuratorium nie wycofa się ze swojego kuriozalnego pomysłu.

Być może w podjęciu decyzji pomoże nadzorowi pedagogicznemu rzecznik praw ucznia, do którego wpłynęła w tej sprawie skarga. I dobrze byłoby, żeby jednoznacznie stanowisko zajął resort edukacji i odpowiedział na pytanie: czy konkursy są dla uczniów, czy uczniowie dla konkursów?

ANNA WOJCIECHOWSKA

Profesor Wiktor Osiatyński w swej nowej książce apeluje do nas, abyśmy politykom odebrali nasze państwo. I słusznie, bo najwyższy czas przerwać uprawiane przez nich sobiepaństwo za nasze, publiczne pieniądze.

„Gazeta Wyborcza” prezentując autora i jego książkę jako mądrą alternatywę dla PO i PiS — najważniejszych pretendentów do przyszłej władzy, unika przypominania korzeni UW pana profesora. Nie słusznie, bo zarazem uchyla się od przypomnienia nam, obywatelom, iż transformacja, przyczyna jak mówi

stowarzyszenia medyków z, na przykład, ligą rodziców oplotających studia medyczne dzieci, a w sprawie egzaminów dopuszczających do wykonywania zawodów lekarskich. Zwłaszcza że interesy obu grup są tak przeciwstawne, jak adwokatów i masy młodych, chętnych na adwokacką aplikację. Zarazem nietrudno mi przewidzieć czas trwania i wynik sporu reprezentacji emerytów z przedstawicielstwem młodych matek, a dotyczących prawa zasiedzenia nasłonecznionych ławek w parku miejskim.

DÉJÀ VU BIS

profesor złego samopoczucia społecznego, nie spadła z nieba, tylko została przeprowadzona z istotnym, delikatnie mówiąc, udziałem ludzi UW, dawniej UD.

Gdy czytam profesorski program zmiany — poprzez rozkwit organizacji społecznych, zmagających się z państwem o sprawy publiczne i lokalne, nie mogę się z nim nie zgodzić, problem jedynie w tym, że zarazem nie mogę się oprzeć uczuciu opisywanemu przez psychologów terminem „déjà vu”! Bo wygląda na to, że po latach prób budowania społeczeństwa obywatelskiego zatoczyliśmy niezłe kółko, przed nam wciąż przysłowiowy kilometr z hakiem, a nikt nie chce przyznać, że znaleźliśmy się w malinach za jego poradą.

Co ciekawe, dosłownie taki sam program — budowania obywatelskości bez granic, zgłasza młoda lewica z kręgu kwartalnika „Krytyka polityczna”, czyli najwyraźniej spoza Sojuszu Lewicy. Można by więc powiedzieć, że po raz pierwszy nie ma konfliktu pokoleń! Ciekawy zatem jestem przyszłej konfrontacji

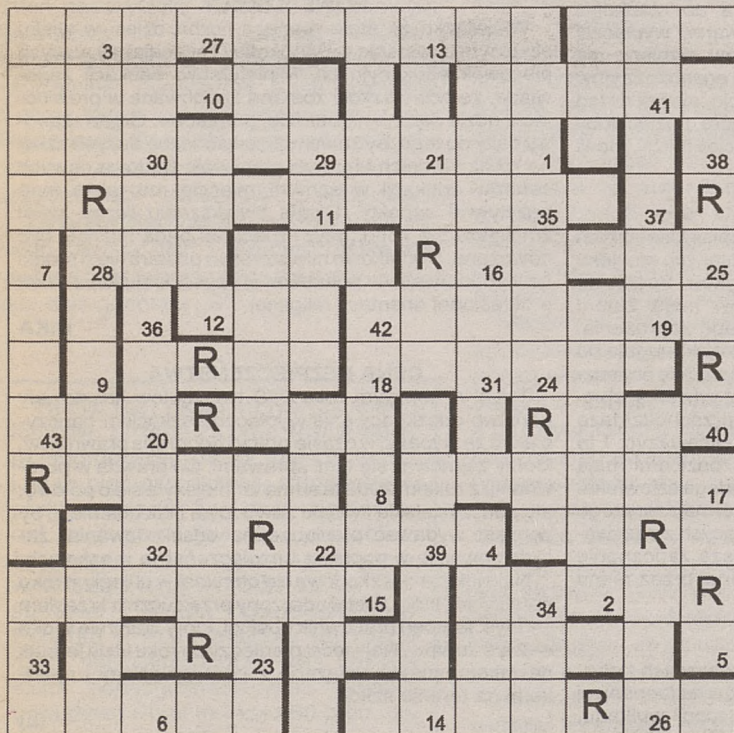
Oczywiście wygra pierwsza. Przewagą liczebną.

Gdy gazeta promuje niezależność społeczeństwa, TVP w rozmowie redaktora Żakowskiego z profesorami Barberem i Huttintonem alarmuje w sprawie globalnego kryzysu demokracji. Wniosek — rozczarowanie tą formą organizacji życia społecznego jest tak powszechne, że pod sztandarami demokracji grozi nam wybór dyktatury. Na własne życzenie. Dramat polega na tym, że i ten model „rozgrywki” mamy już przerobiony.

I tak oto w nowy rok, wyborczy na dodatek, wchodzimy z bardziej summą obywatelskich rozterek, niż perspektywą rzeczywistości dobrego wyboru. A najgorsze, że w tym kole fortuny jak zwykle wygra inni! Jeśli profesorowie nie mylą się, może być i tak. Więc przez tych kilka miesięcy może dajmy sobie czas na zastanowienie, jak pokazać profesorom, że nie zawsze mają rację.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 1



Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery R. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 43 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widoków-

kach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— Keanu, amerykański aktor z filmu „Speed”,
— roślina zielna na zupe,

— wyznaczany busola,
— błękitny wieloryb,
— ofiara, wyrzeczenie,
— Daniel Stern,
— słona w oku się kręci,
— metropolia Birmy,
— egipska nazwa wzgórza kryjącego ruiny,
— miejsce triumfu Scypiona nad Hannibalem,
— pirat,
— zmarły w 1794 roku dramatopisarz hiszpański,
— skarabeusz,
— balet Prokofiewa,
— kaczką nurkującą,
— indyjski zwyczaj spalania się wdowy z ciałem męża,
— cholewka filcowa zakładana na but,
— rzeka w Hadesie,
— Białogród,
— włóknodajny to len nowozelandzki,
— rodzaj materaca wypełnionego pierzem,
— napój z owoców,
— maść konia,
— Organizacja Państw Amerykańskich,
— niesceniczny utwór wokalnoinstrumentalny,
— dawna stolica Górnej Birmy,
— miejsce dla kolegium starszych duchownych,
— bizantyjski historyk prawnik, je-

go historia powszechna jest źródłem wiedzy o średniowiecznym Bizancjum,
— szara persona,
— rudy grzyb,
— obca sybarycie,
— mały pies pokojowy rodem z Chin,
— protestanci,
— nicpoń, psotnik, łobuziak,
— ogrodzenie, parkan,
— Wiktor z „Piórkiem i węglem”,
— owadożerny nietoperz żyjący w Polsce,
— roczniki,
— gorsząca awantura,

— protestancka grupa wyznaniowa skupiona w Kościele katolicko-apostolskim,
— zębate nacięcie, wrąb,
— owocowy napój alkoholowy,
— pogoda,
— język używany w stanie Orisa,
— doskonały śpiewak z rodziny drożdżów,
— uchodzi do jeziora Bałchasz,
— zalotność,
— trzyma spodnie,
— zastępuje jakkolwiek część mowy z wyjątkiem czasownika,
— wulkan na Mindanao,
— zemsta Sycylijczyka,
— jesienny kwiat.

UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

krzyżówka nr 19 — hasło przekało ludowe: „I mysz kiedy się maki obje, tedy się jej gorzka widzi”,
Magdalena Płonka (Legionów Polski), **Agnieszka Wojdyła** (Głucholazy);
krzyżówka nr 20 — hasło przekało ludowe: „Rzadko prawda z tym zasiada, kto rad wiele nowin gada”,
Kazimierz Sak (Głubczyce), **Krystyna Sylwestrzak** (Gdańsk);

krzyżówka nr 21 — hasło przekało ludowe: „Obelgi zapisuj na pasku, a dobrodziejstwa na miedzi”,
Czesław Zieliński (Przemyśl), **Ju-
styna Górka** (Rumia);

krzyżówka nr 22 — hasło przekało ludowe: „Czego nie możesz odmówić daj pierwszej, niż będą prosił”,
Maria Furmaniak (Poznań).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody prześlemy pocztą.

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Dyżur w redakcji

WSZYSTKO O KWALIFIKACJACH

Codziennie w pocście redakcyjnej otrzymujemy pytania dotyczące problemów wynikających z ustalania kwalifikacji na konkretnych stanowiskach. Dyrektorzy szkół oczekują pogłębionej informacji dotyczącej zbliżania przedmiotów, a wielu naszych Czytelników niepokoi się także ewentualnymi zmianami dotyczącymi kwalifikacji. Mamy nadzieję, że przynajmniej na część tych pytań, wszak jesteśmy ograniczeni czasowo, odpowie nasz gość redakcyjny.

W czwartek 6 stycznia od godz. 12.00 do 14.00 przy redakcyjnym telefonie 827-66-30 na pytania dotyczące kwalifikacji będzie odpowiadać

ANNA DAKOWICZ-NAWROCKA,
dyrektor Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MENiS.

Casus tygodnia

ŚCIEŻKA AWANSU DONIKĄD?

Kiedy w trakcie zaawansowanego stażu bądź po uzyskaniu w komisji pozytywnej oceny, nauczyciel dowiaduje się nagle, że jego droga awansu wiedzie donikąd, sytuacja — zdaniem zainteresowanych — staje się dramatyczna, dlatego że nikt, czyli żadna instytucja, nie może mu pomóc. Otrzymuje suchą informację, że awans nie przebiegał zgodnie z przepisami i w związku z tym jest nieważny. To wszystko. W tym przypadku ta słynna zasada *dura lex sed lex* szczególnie jest bolesna. Można jeszcze przypomnieć inną zasadę, że *ignorantia iuris nocet* (nieznajomość prawa szkodzi). Rzecz jednak w tym, że nauczyciele są przekonani, iż wszystko jest *lege artis*, skoro dyrektor uznał, że staż mogą podjąć lub w przypadku jego przerwania powinien być kontynuowany. Tak jak to się stało w przypadku Katarzyny W. i Małgorzaty B.

Pierwsza z nich pisze:

We wrześniu 2001 roku zaczęłam pracę w domu dziecka jako wychowawca i dokładnie 1 września rozpoczęłam staż na nauczyciela kontraktowego. Wkrótce zaszłam w ciążę, niestety, była to ciąża zagrożona, więc często przebywałam w szpitalu. O pracy mogłam zapomnieć, przerwałam staż. Potem był urlop macierzyński, po którym zaraz wróciłam do pracy. Wcześniej napisałam wniosek do dyrektora o pozwolenie na odbycie przepisanej stażu i 1 kwietnia 2003 roku rozpoczęłam go na nowo. Ukończyłam staż 31 grudnia 2003 roku. Egzamin miałam w pierwszej połowie grudnia. W tym czasie pojawiła się w naszej placówce kontrola i zakwestionowano fakt, że staż zaczęłam od kwietnia, a nie od września. Dziś, kiedy to piszę (grudzień 2004 r.), prawie już rok jestem nauczycielem kontraktowym. I właśnie teraz otrzymałam pismo ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym stwierdzono „nieważność czynności podjętych w postępowaniu o nadanie mi stopnia awansu zawodowego na

stopień nauczyciela kontraktowego”. Konkretnie chodzi o termin rozpoczęcia i zakończenia stażu. Teraz chcę napisać odwołanie, ale jak to zrobić, pomóżcie, doradźcie mi coś.

Trudno zrozumieć, dlaczego dyrektor zezwolił na ponowne rozpoczęcie stażu w kwietniu, skoro zgodnie z art. 9d Karty Nauczyciela każdy nauczyciel rozpoczyna staż zawsze z początkiem roku szkolnego, nie później jednak niż w ciągu 14 dni od dnia rozpoczęcia zajęć.

Termin rozpoczęcia stażu nie jest przypadkowy. Musi on dawać nauczycielowi możliwość realizacji planu rozwoju zawodowego w całym cyklu nauczania. Dlatego dla nikogo nie może być zaskoczeniem, że musi się rozpoczynać z początkiem roku szkolnego. Gdyby były jakiegokolwiek wątpliwości, należy także zwrócić uwagę na treść art. 10 ust. 2 KN, który wyraźnie podkreśla, że z osobą posiadającą wymagane kwalifikacje i rozpoczynającą pracę w szkole stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę **na czas określony na jeden rok szkolny w celu odbycia stażu wymagającego do uzyskania awansu na stopień nauczyciela kontraktowego.**

Oczywiście nauczycielka może się odwołać do kuratorium, które sprawuje nadzór nad czynnościami podejmowanymi w postępowaniu o nadanie nauczycielom stopnia awansu, ale to niczego nie zmienia, albowiem w art. 9h ust. 2 napisano kategorycznie, że właśnie te czynności

podjęte z naruszeniem przepisów ustawy, przepisów o kwalifikacjach nauczycieli lub przepisów wydanych na podstawie art. 9g ust. 10 są nieważne. Nieważność czynności stwierdza, w drodze decyzji administracyjnej, odpowiednio organ sprawujący nadzór pedagogiczny lub właściwy minister.

To oznacza, że przejście całej drogi awansowania poszło na marne. Lepiej więc, gdy wcześniej dowiemy się, że np. nie mamy szans na kontynuowanie stażu, tak jak Małgorzata B., która pisze:

1 września 2002 roku rozpoczęłam staż na nauczyciela mianowanego, który wynosił 2 lata i 9 miesięcy.

Kawa na ławę

Dyrektorzy odpowiadający za wszystkie sprawy związane z zatrudnieniem coraz częściej zamiast przepisów muszą respektować dyrektywy wójtów i burmistrzów pozostające z nimi w jawnej sprzeczności. Problem narasta w zaskarżającym tempie.

KOWAL ZAWINIŁ...

Nie od dziś niektórzy gminni władarze popełniają radosną twórczość, wprowadzając autorskie poprawki do Karty Nauczyciela i Kodeksu pracy po to, aby pozbawić nauczycieli należnych im uprawnień lub świadczeń. Zdarza się więc, że np. nauczyciele z gminy w R. ze środy na czwartek dowiadują się, że nie mają prawa do urlopu dla poratowania zdrowia, gdyż gmina nie ma pieniędzy na zastępstwa. Z kolei w innych szkołach nie otrzymują ani grosza za doraźne zastępstwa, a niekiedy także za godziny nadliczbowe. I dzieje się to po wejściu w życie znowelizowanej Karty, gdzie nareszcie w art. 35 ust. 3 wyraźnie zapisano, że wynagrodzenie zarówno za godziny ponadwymiarowe, jak i doraźnych zastępstw opłaca się według stawki zaszerogowania nauczyciela z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.

Ciągle dyskusje o czasie pracy nauczyciela spędzają sen z powiek wielu wójtom i burmistrzom. Niektórzy postanowili więc *na własną rękę* dokładnie rozpisać 40-godzinny tydzień pracy. Poza pensum, jak łatwo się domyślić, wpisano wszelkie zajęcia: dydaktyczne, opiekuńcze i wychowawcze. Niektórzy z nich tak szczerze wypełnili czas pracy nauczyciela, że nie zostało ani minuty na *zajęcia i czynności* związane z przygotowaniem się do *zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym*, na które wyraźnie wskazuje art. 42 ust. 2 pkt 3 KN, stwierdzając, że *te zajęcia i czynności powinny być realizowane w ramach czasu pracy*. Jeszcze inne organy prowadzące postanowiły wprowadzić 8-godzinny dzień pracy, zmuszając nauczycieli do skrupulatnego rozpisywania zajęć każdego dnia.

Ta innowacyjna i autorska działalność jest daleko szersza, o czym często piszą nasi Czytelnicy. Dla nich jest to bardzo dolegliwe, a dla dyrektorów wręcz niebezpieczne. W większości przypadków wcześniej czy później nauczyciel upomni się o swoje prawa lub o niewypłacone świadczenie i wystąpi do sądu, ewentualnie poprosi o wyjaśnienie inspektora pracy. Zarzut zawsze zostanie skierowany do dyrektora, który działa w imieniu pracodawcy, czyli szkoły. Zarówno inspektora pracy, jak i sądu nie interesują *nowatorskie* pomysły wójta czy burmistrza. Sprawdzają tylko, czy prawo zostało złamane, a więc czy przepisy Karty i Kodeksu pracy są przestrzegane. Co oczywiste, dyrektor wszystkie sprawy szybko przegrywa. Notabene, organ prowadzący nawet nie jest skłonny (w większości przypadków) zaproponować pomoc prawną. Gorzej, może się okazać, ku zaskoczeniu dyrektora, że tenże organ może uznać, iż dyrektor nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków, lub w sposób rażący narusza przepisy KN i Kodeksu pracy, a także (w mniemaniu organu prowadzącego przede wszystkim) art. 34a ustawy o systemie oświaty w związku z art. 39 ust. 3 tejże ustawy, który mówi, że dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy zarówno dla nauczycieli, jak i pracowników niebędących nauczycielami, i decyduje o wszystkich sprawach związanych z ich zatrudnieniem. Stąd już prosta droga do ustalenia negatywnej oceny wykonywania zadań i negatywnej oceny pracy, i zdjęcie ze stanowiska bez wypowiedzenia.

Okazuje się więc, że nie tylko kowal zawinił, a Cygana powiesili, ale w dodatku kowal dokonuje dodatkowej egzekucji w postaci odwołania ze stanowiska. Wielu dyrektorów zdając sobie sprawę z konsekwencji radosnej twórczości organów prowadzących usiłuje *wskazywać przepisy, negocjować* itd. Niestety, na ogół bez efektów. Co gorsza, w większości ta działalność wójta i burmistrza funkcjonuje w środowisku jako dyrektywa słowna. Nie ma więc dowodów na piśmie, że dyrektor był zmuszany do zaniechania wypłacania świadczeń lub pozbawiania uprawnień nauczycieli. W takich i podobnych sytuacjach dyrektorzy są z góry skazani na niepowodzenia. Jedyna nadzieja w kuratorze.

Początek roku szkolnego zgodnie z art. 63 ustawy o systemie oświaty we wszystkich szkołach i placówkach rozpoczyna się z dniem 1 września każdego roku, a kończy — z dniem 31 sierpnia następnego roku.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

Nieusprawiedliwienie w terminie nieobecności w pracy, a opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, to dwie odmienne sytuacje. Ta druga może stanowić przesłankę do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia z art. 52 Kodeksu pracy i dlatego tak ważne jest ich rozróżnianie.

LEPIEJ WCZEŚNIEJ NIŻ PÓŹNIEJ

Pracownik powinien uprzedzić pracodawcę, po pierwsze, o przyczynie swojej nieobecności, a po drugie, o przewidywanym okresie nieobecności. Oczywiście, jeżeli ta przyczyna jest z góry wiadoma lub możliwa do przewidzenia. Niestety, nie zawsze tak jest, życie nas bowiem ciągle zaskakuje. Dlatego art. 298² Kodeksu pracy obowiązuje ministra pracy do szczegółowego określenia sposobu i terminu zawiadamiania o nieobecności.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra pracy i polityki społecznej z 15 maja 1996 roku w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (Dz.U. nr 60 poz. 281 z 1996 r.)

w razie zaistnienia przyczyn uniemożliwiających stawienie się do pracy, pracownik jest zobowiązany niezwłocznie zawiadomić pracodawcę o przyczynie swojej nieobecności i przewidywanym okresie jej trwania, nie później jednak niż w drugim dniu nieobecności w pracy. Jeżeli przepisy prawa pracy obowiązujące u danego pracodawcy nie określają sposobu zawiadomienia pracodawcy o przyczynie nieobecności pracownika w pracy, zawiadomienia tego pracownik dokonuje osobiście lub przez inną osobę telefonicznie lub za pośrednictwem innego środka łączności albo drogą pocztową, przy czym za datę zawiadomienia uważa się wtedy datę stempla pocztowego.

Należy zwrócić uwagę, że sposób zawiadomienia o nieobecności może być także określony bardzo konkretnie w regulaminie pracy. W żadnym jednak wypadku przepis ten nie powinien stanowić utrudnienia dla pracownika, np. poprzez zapisanie obowiązku osobistego dostarczenia usprawiedliwienia. W sposób jednoznaczny byłoby to sprzeczne z intencją ustawodawcy, który określa je za pomocą przepisu wykonawczego do Kodeksu

su pracy, czyli wspomnianego wyżej rozporządzenia ministra pracy.

Niezawiadomienie pracodawcy o nieobecności w drugim dniu, czyli niedotrzymanie ustawowego terminu, może być usprawiedliwione **szczególnymi okolicznościami**. Chodzi tu głównie o obłąkność chorobową, jeżeli żaden z domowników nie może dostarczyć zaświadczenia lub osoba ta jest samotna, a także inne zdarzenia losowe, których nie możemy przewidzieć lub nie mamy na nie wpływu. Zwykle wynikające z siły wyższej (*vis maior*). Te sytuacje traktowane są jako przyczyny szczególne i w związku z tym pracownik może zawiadomić pracodawcę o przyczynie i okresie nieobecności dopiero po ich ustaniu.

Okazuje się, że nie zawsze tak jest, więcej, na ogół pracodawcy nieusprawiedliwienie w terminie nieobecności utożsamiają z opuszczeniem pracy bez usprawiedliwienia, co wiąże się już z poważnymi konsekwencjami. Ta absencja uznawana jest bowiem jako ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych i może stanowić przyczynę (choć nie musi) rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia z art. 52 Kodeksu pracy, co jest szczególnie dotkliwie dla pracownika. Traci on bowiem z dnia na dzień źródło utrzymania, a ponadto umieszczenie w świadectwie pracy informacji, że dostał „dyscyplinarkę”, bo tak jest określane potocznie wypowiedzenie z art. 52 Kp., jest niewątpliwie nie najlepszą rekomendacją dla kolejnego pracodawcy.

Z takim problemem zetknęła się Jolanta S. pracująca w obsłudze administracyjnej jednego z lubelskich gimnazjów. Pewnego dnia musiała zostać w domu, gdyż nagle zamknięto przedszkole jej dziecka. Dyrektor najpierw nie przyjął tej okoliczności jako usprawiedliwiającej jej nieobecność, a potem stwierdził, że poinformowanie go

o tym fakcie trzeciego dnia oznacza, że opuściła ona pracę bez usprawiedliwienia.

Jolanta S. postanowiła szukać sprawiedliwości i wystąpiła do sądu pracy. Mamy nadzieję, że przy rozstrzygnięciu jej sprawy sąd weźmie pod uwagę orzeczenie Sądu Najwyższego z 4 grudnia 1997 roku (IPKN 416/97), który w uzasadnieniu wyroku stwierdził, że:

Pracownikowi, który usprawiedliwił nieobecność w pracy z opóźnieniem, nie można zasadnie zarzucić opuszczenia pracy bez usprawiedliwienia. Nieusprawiedliwienie w terminie nieobecności w pracy i opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia stanowią odmienne rodzajowo naruszenia obowiązków pracowniczych.

Zanim Sąd Najwyższy doszedł do takiego rozstrzygnięcia, w sądzie rejonowym i w sądzie II instancji zapadły dwa wyroki. Grzegorz K. 17 czerwca zawiadomił pracownicę kadr swojego zakładu pracy, że się spóźni. Ponieważ w tym dniu nie było w przychodni lekarza, musiał ponowić wizytę następnego ranka, ale zwolnienie otrzymał od 17 czerwca do 15 lipca z zaleceniem, że *może chodzić*. 18 czerwca przez znajomego dostarczył personalnej zwolnienie do domu, o czym dowiedziała się od męża po powrocie z pracy dopiero 19 czerwca. Doręczyła więc zwolnienie 20 czerwca dyrektorowi oddziału, który — jak twierdził — wcześniej, czyli 17 czerwca usiłował się skontaktować z pracownikiem. Z kolei 18 czerwca złożyła wizytę przełożona dyrektora, która *po bezowocnych usiłowaniach nawiązania kontaktu z Grzegorzem K. podjęła decyzję o zwolnieniu go z pracy bez wypowiedzenia na podstawie art. 52 Kp.*

Grzegorz K. wystąpił z powództwem o przywrócenie do pracy, twierdząc, że nie opuścił pracy bez usprawiedliwienia, a więc tym samym nie naruszył podstawo-

wych obowiązków pracowniczych. A tylko to mogłoby być podstawą do zwolnienia go w trybie art. 52 Kp.

W ocenie sądu rejonowego pracownik rzeczywiście nie dotrzymał terminu usprawiedliwienia nieobecności w pracy, czyli nie przyniósł zwolnienia w drugim dniu nieobecności. Jednakże — zdaniem sądu — nie można mówić o nieusprawiedliwionej nieobecności, ponieważ dostarczył on zwolnienie lekarskie. Pracodawca nie mógł więc rozwiązać umowy bez wypowiedzenia, podając za przyczynę opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, ponieważ fakt taki nie miał po prostu miejsca. Jednakże, co może budzić zdziwienie, sąd nie przywrócił Grzegorza K. do pracy, orzekł tylko odszkodowanie. Uznał to bowiem za bezcelowe, twierdząc, że pracownik ten ponadto prowadzi działalność gospodarczą na własny rachunek. To, że nie czerpie z tego korzyści, bo działalność jest w stanie „uspiania”, nie miało dla sądu żadnego znaczenia.

Nie zgadzając się z tym orzeczeniem Grzegorz K. wystąpił do sądu II instancji. Ten także nie uznał, że nie może być mowy o opuszczeniu pracy bez usprawiedliwienia, ale znalazł inny powód rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia. Uznał, że pracownik mógł bez żadnych przeszkód zawiadomić pracodawcę w przewidzianym terminie o swojej nieobecności. Dysponował bowiem telefonem i mógł chodzić. Niedotrzymując terminu — zdaniem sądu — pracownik naruszył w sposób ciężki podstawowe obowiązki pracownicze, co uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52 Kp., czyli nie kijem go...

To zmusiło Grzegorza K. do założenia kasacji. Sprawą zajął się Sąd Najwyższy, który uznał, że rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia było wadliwe, podano bowiem przyczynę nieistniejącą, czyli opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, co jak już wiemy nie miało miejsca. Jednakże zwrócił uwagę, że *niedopełnienie obowiązku powiadomienia pracodawcy w terminie o nieobecności i jej przyczynie mogło rzucić negatywne światło na ocenę odpowiedzialności, rzetelności oraz lojalności powoda jako pracownika*. Doszedł więc do wniosku, że w tej sytuacji wydaje się niecelowe przywrócenie Grzegorza K. do pracy.

Morał z tej sprawy jest więc taki, że zawiadomienie o przyczynie swojej nieobecności trzeba przekazać pracodawcy możliwie najszybciej i najlepiej łącznie z dowodami usprawiedliwiającymi nieobecność w pracy, a są nimi:

- zaświadczenie lekarskie o czasowej niezdolności do pracy, wystawione zgodnie z przepisami o orzekaniu o czasowej niezdolności do pracy;

- decyzja właściwego państwowego inspektora sanitarnego, wydana zgodnie z przepisami o zwalczaniu chorób zakaźnych — w razie odosobnienia pracownika z przyczyn przewidzianych tymi przepisami;

- oświadczenie pracownika — w razie zaistnienia okoliczności uzasadniających konieczność sprawowania przez pracownika osobistej opieki nad zdrowym dzieckiem do lat 8 z powodu nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły, do której dziecko uczęszcza;

- imienne wezwanie pracownika do osobistego stawienia się wystosowane przez organ właściwy w sprawach powszechnego obowiązku obrony, organ administracji rządowej lub samorządu terytorialnego, sąd, prokuraturę, policję lub organ prowadzący postępowanie w sprawach o wykroczenia — w charakterze strony lub świadka w postępowaniu prowadzonym przed tymi organami, zawierające adnotację potwierdzającą stawienie się pracownika na to wezwanie;

- oświadczenie pracownika potwierdzające odbycie podróży służbowej w godzinach nocnych, zakończonej w takim czasie, że do rozpoczęcia pracy nie upłynęło 8 godzin, w warunkach uniemożliwiających odpoczynek nocny.

ŚCIEŻKA AWANSU DONIKĄD?

dokończenie ze str. I

Już pod koniec tego roku przerwałam go, gdyż okazało się, że będę musiała dłuższy czas przebywać w szpitalu. Niestety, ten pobyt się przedłużył i wróciłam do szkoły dopiero 1 września 2003 roku, ale zwolnienie miałam do końca czerwca. I wtedy wystąpiłam do dyrektora z wnioskiem, aby wyraził zgodę na kontynuowanie stażu. Teraz poinformowano mnie w gminie, że powinnam odbywać staż od początku, gdyż z wnioskiem o kontynuację stażu mogłam wystąpić w ciągu 6 miesięcy. Staż nadal odbywam na własną odpowiedzialność i nie wiem, co będzie dalej?

Warunki przerywania stażu w tym czasie były określone w Karcie Nauczyciela przez art. 9d ust. 3—5. Staż był **przerywany** w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu:

• czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż urlop wypoczynkowy — trwającej łącznie dłużej niż 3 miesiące.

Po ustaniu przyczyny przerywania stażu nauczyciel może złożyć wniosek o kontynuację. Jeżeli złoży go w terminie do **6 miesięcy**, licząc od dnia przerywania stażu, do wymaganego okresu stażu zalicza mu się wówczas staż odbyty przed przerwą, oczywiście z wyłączeniem okre-

su nieobecności. A więc o tyle wydłuża się staż. Jednakże, gdy złoży wniosek po upływie 6 miesięcy, **jest obowiązany odbyć staż ponownie w pełnym wymiarze**. To oznacza, że Małgorzata B. nie może kontynuować stażu. Musi rozpocząć go na nowo. Uzasadnienie tego stanu rzeczy jest bardzo proste, chodzi o to, aby nauczyciel miał wystarczająco dużo czasu na realizację planu rozwoju. Dłuższa absencja w sposób oczywisty wyklucza taką możliwość.

*

Warto przypomnieć, że przepisy dotyczące przerywania stażu zostały zmienione. Od 31 sierpnia 2004 roku **staż ulega przedłużeniu** o czas trwania nieobecności — spowodowanej chorobą, zwolnieniem z obowiązku świadczenia pracy lub urlopu innego niż wypoczynkowy — **trwającej dłużej niż miesiąc**. Oznacza to także, że staż został tylko przerwany. Natomiast w przypadku nieobecności dłuższej niż rok nauczyciel obowiązany jest do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

UMOWA NA CZAS OKREŚLONY

Pracuję jako nauczyciel kontraktowy w medycznym studium. Dyrektor zawarł ze mną umowę na czas określony, jeden rok szkolny. Dowiedziałem się, że powinienem być zatrudniony na czas nieokreślony. Czy przepisy Karty Nauczyciela dopuszczają możliwość zatrudnienia nauczyciela kontraktowego na czas określony? (G.H. Koźuchowo)

Tak. Generalną zasadą wyrażoną w art. 10 ust. 4 ustawy Karta Nauczyciela jest zatrudnienie nauczyciela posiadającego stopień awansu nauczyciela kontraktowego na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Jednak Karta Nauczyciela dopuszcza możliwość zawarcia z takim nauczycielem umowy o pracę na czas określony. Musi to być jednak podyktowane potrzebą wynikającą z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela. W takiej sytuacji dyrektor zatrudnia innego nauczyciela na czas określony. Należy podkreślić, że w tym przypadku umowy na czas określony nie są limitowane. Jeżeli nie zostało spełnione jedno z wymienionych wymagań warunkujących umowę o pracę na czas określony, to zatrudnienie nauczyciela kontraktowego powinno nastąpić na podstawie umowy na czas nieokreślony.

WYMIAR URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Jestem nauczycielem przedszkola. W październiku 2004 r. dyrektor wręczył mi wypowiedzenie umowy o pracę, która rozwiąże się 31 stycznia 2005 r. Czy w takiej sytuacji powinienem otrzymać ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 4 miesiące 2004 r. i 1 miesiąc 2005 r.? (B.L. Łańcut)

Ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za rok 2004 r. pracodawca wypłaci nauczycielowi pod warunkiem, że za ten rok nie wykorzystał on urlopu w całości lub w części. Natomiast za 1 miesiąc roku 2005 ekwiwalent się należy.

Karta Nauczyciela określa dla nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieuferyjnych wyłącznie wymiar urlopu wypoczynkowego oraz proporcjonalność urlopów w sytuacji nawiązania lub ustania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego. Natomiast pozostałe zagadnienia związane z urlopem wypoczynkowym regulują przepisy Kodeksu pracy.

Pracownik zgodnie z wymienionymi przepisami ma prawo do corocznego, nieprzerwanego, płatnego urlopu wypoczynkowego. Podejmując pracę po raz pierwszy, pracownik w roku kalendarzowym, w którym podjął pracę, uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego z upływem każdego miesiąca pracy, w wymiarze 1/12 wymiaru przysługującego pracownikowi po przepracowaniu roku. Na przykład podejmując po raz pierwszy pracę 20 listopada prawo do urlopu pracownik nabydzie 20 grudnia w wysokości 1/12 z przysługującego wymiaru (20 lub 26 dni). Natomiast prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego pracownik nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym tj. 1 stycznia, oczywiście pod warunkiem, że w tym dniu pozostaje w stosunku pracy. Tak więc prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego rozlicza się rokiem kalendarzowym, a nie szkolnym. Jeżeli więc nauczycielka urlop wypoczynkowy za rok

2004 w wymiarze 35 dni roboczych wykorzystała w naturze, to za 4 miesiące tego roku ekwiwalent nie będzie przysługiwał. W przypadku jednak wykorzystania np. 30 dni, pracodawca w dniu rozwiązania stosunku pracy wypłaci jej ekwiwalent pieniężny za 5 dni roboczych, oczywiście pod warunkiem niewykorzystania zaległego urlopu do dnia rozwiązania umowy o pracę. 1 stycznia 2005 r. nauczycielka nabydzie prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych. Ponieważ w 2005 r. nauczycielka będzie zatrudniona przez 1 miesiąc, przysługiwał jej będzie urlop odpowiadający 1/12 z 35 dni roboczych, co daje 3 dni. Jeżeli i tego urlopu nie wykorzysta w naturze wówczas pracodawca wypłaci jej ekwiwalent pieniężny za 3 dni robocze. Należy jednak pamiętać o art. 167¹ Kodeksu pracy, w myśl którego w okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownik jest obowiązany wykorzystywać przysługujący mu urlop, jeżeli w tym okresie pracodawca udzieli mu urlopu. W takim przypadku wymiar udzielonego urlopu wypoczynkowego, z wyłączeniem urlopu zaległego, nie może przekraczać wymiaru wynikającego z zasady proporcjonalności.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Od prawie 30 lat pracuję w szkole podstawowej, a od 1 września 2003 r. w wymiarze 1/2 etatu. 18 grudnia 2004 r. minie mi 30 lat pracy. Czy w związku z tym pracodawca wypłaci mi nagrodę jubileuszową? (B.L. Mława)

Tak. Nagroda jubileuszowa jest jednym ze świadczeń przysługujących ze stosunku pracy i przysługuje wszystkim nauczycielom objętym Kartą Nauczyciela w pełnym zakresie, bez względu na wymiar ich zatrudnienia.

Wysokość tej nagrody określona jest w art. 47 Karty Nauczyciela i wynosi:

- za 20 lat pracy — 75% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 25 lat pracy — 100% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 30 lat pracy — 150% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 35 lat pracy — 200% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 40 lat pracy — 250% wynagrodzenia miesięcznego.

Natomiast szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowe zasady jej obliczania i wypłacania określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz.U. nr 128, poz. 1418).

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Jestem dyrektorem szkoły, w której zatrudniona jest nauczycielka pełniająca funkcję prezesa zakładowej organizacji związkowej. Zgodnie z ustawą o związkach zawodowych jest zwalniana na czas niezbędny do realizacji zadań związkowych. W takiej sytuacji zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego i innych dodatków do tego wynagrodzenia. Natomiast wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, zgodnie z regulaminem obowiązującym w naszej placówce, wypłaca się za faktycznie przepracowane godziny nadwymiarowe. Czy przy takim zapisie powinienem wypłacać nauczycielce, jednocześnie pełniącej

funkcję związkową, wynagrodzenie za niezrealizowane godziny ponadwymiarowe? (G.H. Płońsk)

Zgodnie z art. 31 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych pracownik ma prawo do zwolnienia od pracy zawodowej z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, na czas niezbędny do wykonania doraźnej czynności wynikającej z jego funkcji związkowej, jeżeli czynność ta nie może być wykonana w czasie wolnym od pracy. Wymieniona ustawa nie precyzuje, jakie i czy wszystkie składniki wynagrodzenia należy wypłacać pracownikowi zwolnionemu na czas niezbędny do wykonania doraźnej czynności związkowej. Moim zdaniem w tym przypadku należy skorzystać z przepisu § 6 rozporządzenia Rady Ministrów z 11 czerwca 1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcje w związkach zawodowych oraz zakresu uprawnień przysługujących pracownikom w czasie urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy (Dz.U. nr 71, poz. 336). Zgodnie z tym przepisem wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w okresie zwolnienia od pracy ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Przy obliczaniu tej sumy dodatkowe wynagrodzenie za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, trudnych, szczególnie uciążliwych, uciążliwych lub niebezpiecznych uwzględnia się, jeżeli w czasie zwolnienia od pracy nie ustaje dotychczasowe narażenie pracownika na oddziaływanie takich warunków.

Przepisem regulującym ustalanie ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy jest rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 26 czerwca 2001 r. (Dz.U. nr 71, poz. 737), w świetle którego ustalając ten ekwiwalent uwzględnia się:

- wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy,
- wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw,
- dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej,
- odrębne wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy,
- wynagrodzenie za pracę w święto,
- dodatek za uciążliwość pracy, o którym mowa w art. 19 ust. 2 pkt 2 Karty Nauczyciela.

Należy jednak pamiętać o art. 30 ust. 6 pkt 2 Karty Nauczyciela, który mówi, że szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw określa organ prowadzący szkołę w regulaminie. Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że zgodnie z obowiązującym w placówce nauczycielki regulaminem wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe jest wypłacane wyłącznie za faktycznie przepracowane godziny. W tym miejscu należy przypomnieć art. 9 Kodeksu pracy, w myśl którego pod pojęciem prawa pracy rozumie się przepisy Kodeksu pracy oraz przepisy innych ustaw i aktów wykonawczych, określające prawa i obowiązki pracowników i pracodawców, a także postanowienia układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów i statutów określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy. **Postanowienia układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych oraz regulaminów i statutów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników**

niż przepisy Kodeksu pracy oraz innych ustaw i aktów wykonawczych. Jeżeli są mniej korzystne, wówczas w ich miejsce stosuje się odpowiednie przepisy Kodeksu pracy oraz innych ustaw i aktów wykonawczych.

POWRÓT Z URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Prowadzę sprawy kadrowe w szkole. Jedna z pracownic obsługi 17 stycznia 2005 r. wraca z urlopu wychowawczego. Jednak do dnia dzisiejszego nie powiadomiła o tym fakcie dyrekcji, a przecież obowiązuje ją 30-dniowy termin. Czy w związku z tym pracodawca ma obowiązek dopuścić ją do pracy w tym dniu, czy też w terminie późniejszym? (B.J. Żnin)

Pracodawca ma obowiązek dopuścić pracownicę do pracy w dniu jej powrotu z urlopu wychowawczego tj. w dniu 17 stycznia 2005 r. 30-dniowy termin na powiadomienie pracodawcy dotyczy rezygnacji z urlopu wychowawczego, a nie jego zakończenia.

Pracownica z urlopu wychowawczego, zgodnie z wnioskiem, korzysta do dnia 16 stycznia 2005 r. Dlatego też w dniu następnym tj. 17 stycznia 2005 r. ma obowiązek stawienia się do pracy. W tym przypadku nie ma obowiązku powiadomienia pracodawcy o powrocie do pracy z uwagi na to, że we wniosku o udzielenie urlopu wypoczynkowego pracownica podaje termin rozpoczęcia i zakończenia tego urlopu. Natomiast obowiązek powiadomienia pracodawcy o powrocie do pracy odnosi się wyłącznie w razie wcześniejszej rezygnacji z tego urlopu, przed upływem terminu, na jaki został udzielony.

Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami pracownik może zrezygnować z urlopu wychowawczego:

- w każdym czasie — za zgodą pracodawcy,
- po uprzednim zawiadomieniu pracodawcy — najpóźniej na 30 dni przed terminem zamierzonego podjęcia pracy.

W przypadku gdy pracownik w podanym wyżej terminie nie powiadomi pracodawcy o rezygnacji z urlopu wychowawczego bądź nie uzyska zgody pracodawcy na wcześniejszy powrót, pracodawca może nie dopuścić pracownika do pracy wcześniej, niż przed upływem wymienionych 30 dni.

ODPRAWA EMERYTALNA

Jeden z naszych pracowników obsługi 31 grudnia 2004 r. rozwiązuje umowę o pracę w związku z przejściem na emeryturę. Zamierzamy tego pracownika zatrudnić na niepełny etat od 1 stycznia 2005 r. na podstawie umowy terminowej. Czy w związku z tym, odprawę emerytalną będziemy mogli wypłacić pracownikowi po rozwiązaniu kolejnej umowy o pracę? (G.J. Legionowo)

Odprawę emerytalną należy wypłacić pracownikowi w dniu 31 grudnia br.

Przepisy prawa pracy gwarantują pracownikom przechodzącym na emeryturę odprawę. Aby uzyskać prawo do takiej odprawy konieczny jest związek pomiędzy rozwiązaniem stosunku pracy a przejściem pracownika na emeryturę. W przedstawionym stanie pracownik 31 grudnia br. rozwiązuje stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę i w tym dniu nabył prawo do odprawy emerytalnej. Dla-

tego też pracodawca obowiązany jest do wypłacenia tego świadczenia w dniu, w którym pracownik uzyskał do niego prawo. W tym przypadku nie ma znaczenia nawiązanie nowego stosunku pracy na czas określony, a nawet pobieranie emerytury w czasie trwania zatrudnienia. Odprawa emerytalna jest świadczeniem jednorazowym, tak więc po rozwiązaniu umowy terminowej pracownik nie nabędzie ponownie do niej prawa.

URLOP MACIERZYŃSKI A PRACA

Pracownica administracji przebywa na urlopie macierzyńskim. Ostatnio dowiedziałam się, że podjęła zatrudnienie u innego pracodawcy na podstawie umowy zlecenia. Czy w związku z tym przysługuje jej zasiłek macierzyński? (D.H. Garwolin)

Podjęcie zatrudnienia u innego pracodawcy w okresie urlopu macierzyńskiego nie będzie miało wpływu na wypłatę zasiłku macierzyńskiego.

Pracownicy/pracownikowi zasiłek macierzyński przysługuje w okresie urlopu macierzyńskiego, którego udziela pracodawca zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Po kolejnej nowelizacji urlop macierzyński można skrócić na żądanie pracownicy, jednak urlop ten nie może trwać krócej niż 14 tygodni. Pozostałe tygodnie wykorzystuje ojciec dziecka. Dlatego też brak jest podstaw do skrócenia okresu wypłaty zasiłku macierzyńskiego. Oznacza to, że pracownica korzystająca z urlopu macierzyńskiego, która podjęła zatrudnienie u innego pracodawcy, będzie miała prawo do zasiłku macierzyńskiego przez cały okres trwania urlopu. Do zasiłku macierzyńskiego nie stosuje się bowiem przepisów określających sytuacje, których zaistnienie powoduje utratę prawa do zasiłku chorobowego w razie wykonywania pracy zarobkowej lub wykorzystywania okresu niezdolności do pracy w sposób niezgodny z celem zwolnienia lekarskiego.

BLIŹNIAKI A DODATKI Z TYTUŁU KORZYSTANIA Z URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Pracownica nasza urodziła bliźnięta. Po urlopie macierzyńskim będzie korzystała z urlopu wychowawczego. Czy w związku z tym do zasiłku rodzinnego będą przysługiwały jej dwa dodatki z tytułu korzystania z urlopu wychowawczego? (F.L. Grodzisk Mazowiecki)

Pracownica w okresie urlopu wychowawczego będzie miała wypłacany jeden dodatek z tytułu korzystania z urlopu wychowawczego.

Pracownik, aby mógł otrzymać jakikolwiek dodatek, o których mowa w ustawie o świadczeniach rodzinnych, musi w pierwszej kolejności spełnić wymagania konieczne do uzyskania prawa do zasiłku rodzinnego. Dotyczy to również dodatku z tytułu opieki nad dzieckiem w okresie urlopu wychowawczego. Dodatek ten wypłacany jest przez okres 24 miesięcy. Jeżeli jednak pracownica/pracownik będzie opiekować się więcej niż jednym dzieckiem urodzonym podczas jednego porodu, wówczas dodatek ten będzie przysługiwał przez okres 36 miesięcy. Jednak liczba dzieci nie ma przełożenia na ilość dodatków. Niezależnie od liczby urodzonych dzieci podczas jednego porodu dodatek przysługuje wyłącznie jeden, ulega przedłużeniu tylko okres wypłacania dodatku. W przypadku gdy pracownica/pracownik opiekuje się dzieckiem z orzeczoną niepełnosprawnością lub niepełnosprawnością w stopniu znacznym, wówczas dodatek wypłacany jest przez okres 72 miesięcy. Należy pamiętać, że jeden dodatek przysługuje w okresie, w którym oboje rodzice korzystają z urlopu wychowawczego.

EMERYTURA ZE ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNEGO

Posiadam 32-letni okres składkowy i nieskładkowy. Od 2002 r. przebywam na świadczeniu przedemerytalnym. W okresie od października 2003 r. do końca sierpnia 2004 r. świadczyłam pracę na podstawie umowy zlecenia i w związku z tym pobieranie świadczenia zawiesiłam. Z umowy zlecenia były odprowadzane składki na ubezpieczenie emerytalno-rentowe. W grudniu 2004 r. kończę 55 lat życia. Czy będę mogła przejść na wcześniejszą emeryturę? (C.D. Bytom)

Nie, ponieważ ostatnim ubezpieczeniem przed przejściem na emeryturę nie było ubezpieczenie pracownicze.

Kobiety urodzone po 31 grudnia 1948 r. do 2006 r. mogą skorzystać z możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę, jeżeli spełnią wymagania określone przepisami ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, a mianowicie:

- mają staż emerytalny wynoszący 30-letni okres składkowy i nieskładkowy,
- ukończyły 55 lat życia,
- przed przejściem na emeryturę pozostawały w stosunku pracy i go rozwiązały w związku z przejściem na emeryturę,
- nie przystąpiły do Otwartego Funduszu Emerytalnego.

Z dniem 1 lipca 2004 r. w życie wszedł znnowelizowany przepis art. 29 ustawy

emerytalno-rentowej. W wyniku tej nowelizacji wprowadzono dodatkowe wymagania, które przechodzący na emeryturę powinni spełnić, a mianowicie wcześniejsza emerytura przysługuje ubezpieczonym, którzy:

- ostatnio, przed zgłoszeniem wniosku o emeryturę, byli pracownikami oraz

- w okresie ostatnich 24 miesięcy podlegania ubezpieczeniu społecznemu lub ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowym pozostawali w stosunku pracy co najmniej przez 6 miesięcy, chyba że w dniu zgłoszenia wniosku o emeryturę są uprawnieni do renty z tytułu niezdolności do pracy.

Spełnienia warunków, o których mowa wyżej, nie wymaga się od ubezpieczonego, który przez cały wymagany okres — w przypadku kobiet wynoszący 30 lat — podlegał ubezpieczeniu społecznemu lub ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym z tytułu pozostawania w stosunku pracy.

Tak więc świadczenie pracy na podstawie umowy zlecenia w okresie pobierania świadczenia przedemerytalnego uniemożliwiło czytelniczce skorzystanie z możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę z chwilą ukończenia 55 roku życia. Czytelniczka obecnie powinna podjąć zatrudnienie w ramach stosunku pracy, w którym będzie musiała pozostać co najmniej przez 6 miesięcy, a następnie rozwiązać go w związku z przejściem na emeryturę.

WYNAGRODZENIE CZY ZASIŁEK CHOROBY

Od 15 października 2004 r. jeden z pracowników obsługi przebywa na zwolnieniu lekarskim. Obecnie wypłacany jest mu zasiłek chorobowy. Prawdopodobnie zwolnienie będzie trwało również w roku 2005. Czy od 1 stycznia 2005 r. należy wypłacać temu pracownikowi wynagrodzenie za czas choroby?

Od 1 stycznia 2005 r. pracownikowi będzie wypłacany zasiłek chorobowy ze środków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z uwagi na to, że na dzień 31 grudnia 2004 r. wypłacano mu to świadczenie. W przypadku powstania w chorobie choćby jednodniowej przerwy ubezpieczony byłby uprawniony po tej przerwie do wynagrodzenia za czas choroby przez okres 33 dni.

Pracownik, który stał się niezdolny do pracy z powodu choroby otrzymuje z tego tytułu świadczenia w postaci wynagrodzenia za okres 33 dni w danym roku kalendarzowym. Okres ten ustala się sumując kolejne okresy niezdolności do pracy, na-

wet jeżeli występują między nimi przerwy i w przypadku gdy pracownik w danym roku kalendarzowym był zatrudniony u więcej niż jednego pracodawcy. Od 34 dnia choroby pracownikowi wypłacany jest zasiłek chorobowy ze środków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

W przypadku gdy niezdolność do pracy przypada na przełomie roku kalendarzowego i 31 grudnia pracownik ma prawo do:

- wynagrodzenia za czas choroby, wówczas od 1 stycznia pracownikowi temu przysługuje nadal wynagrodzenie, a okres 33 dni powinien być liczony na nowo od 1 stycznia następnego roku,

- zasiłku chorobowego, to od 1 stycznia przysługuje pracownikowi nadal zasiłek chorobowy za cały okres nieprzerwanej niezdolności do pracy.

OKRES ZASIŁKOWY NA PRZEŁOMIE ROKU KALENDARZOWEGO

Dozorca zatrudniony w naszej szkole od dłuższego czasu choruje. Ostatniego dnia grudnia 2004 r. upływie mu 180-dniowy okres zasiłkowy. Czy w związku z tym od 1 stycznia 2005 r. będzie przysługiwał mu nowy okres zasiłkowy? (S.L. Proszowice)

Nie, ponieważ okres zasiłkowy wynoszący 180 dni nie jest przypisany do danego roku kalendarzowego.

Pracownik, który jest niezdolny do pracy może przebywać na zwolnieniu lekarskim przez okres 180 dni (lub 270 dni). Jest to podstawowy okres zasiłkowy, który może być przedłużony przez lekarza orzecznika o 3 miesiące. W tym czasie sumuje się poszczególne okresy niezdolności do pracy z powodu różnych chorób, w przypadku gdy ubezpieczony choruje bez przerwy oraz na tę samą chorobę, jeżeli przerwa pomiędzy ustaniem poprzedniej a powstaniem ponownej niezdolności do pracy nie przekracza 60 dni. Tak więc przy wliczaniu do jednego okresu zasiłkowego istotne znaczenie ma rodzaj choroby, jak też okres trwania przerwy między tymi chorobami i to niezależnie od tego, czy choroby występują w tym samym roku kalendarzowym, czy też w kolejnym. Podstawowy okres zasiłkowy może być przedłużony pod warunkiem, że pracodawca wystawił i doręczył pracownikowi odpowiedni wniosek o przedłużenie okresu zasiłkowego, a lekarz orzecznik ZUS orzekł, że dalsze leczenie lub rehabilitacja rokuje odzyskanie zdolności do pracy. Po wykorzystaniu przedłużonego okresu zasiłkowego pracownik może skorzystać ze świadczenia rehabilitacyjnego, pod warunkiem, że lekarz orzecznik ZUS uzna to za konieczne do odzyskania zdolności do pracy. W przypadku jednak uznania przez lekarza orzecznika, że w okresie 180 dni ubezpieczony odzyskał zdolność do pracy, wówczas pracownik od 1 stycznia 2005 r. powinien wrócić do pracy, przedstawiając pracodawcy zaświadczenie o odzyskaniu zdolności do pracy wystawione przez uprawnionego lekarza.

Warto wiedzieć

Z tytułu choroby zawodowej ubezpieczonemu przysługują świadczenia określone w ustawie z 30 października 2002 roku o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. nr 199, poz. 1673 ze zm.). Są nimi między innymi zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne czy jednorazowe odszkodowanie. Jednorazowe odszkodowanie finansowane jest z ubezpieczenia wypadkowego, a nie ze środków pracodawcy. Przyznawanie tego odszkodowania oraz ustalenie jego wysokości następuje w drodze decyzji ZUS. Wypłata odszkodowania następuje w ciągu 30 dni od dnia wydania decyzji.

W okresie od 1 kwietnia 2004 r. do 31 marca 2005 r. kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy czy choroby zawodowej w szczególności wynoszą:

- 374 zł za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,
- 374 zł za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia tego uszczerbku co

WYSOKOŚĆ ODSZKODOWANIA

najmniej 10 punktów procentowych,

- 7705 zł z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy oraz niezdolności do samodzielnej egzystencji ubezpieczonego,

- 7705 zł z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy oraz niezdolności do samodzielnej egzystencji wskutek pogorszenia się stanu zdrowia rencisty,

- 39 626 zł, gdy do jednorazowego odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego ubezpieczonego lub rencisty,

- 19 813 zł, gdy do jednorazowego odszkodowania uprawniony jest członek rodziny zmarłego ubezpieczonego lub rencisty inny niż małżonek lub dziecko,

- 39 626 zł, gdy do jednorazowego odszkodowania uprawnieni są jednocześnie małżonek i jedno lub więcej dzieci zmarłego ubezpieczonego lub rencisty oraz 7705 zł z tytułu zwiększenia tego odszkodowania przysługującego na każde z tych dzieci,

- 39 626 zł, gdy do jednorazowego odszkodowania uprawnionych jest rów-

nocześnie dwoje lub więcej dzieci zmarłego ubezpieczonego lub rencisty oraz 7705 zł z tytułu zwiększenia tego odszkodowania przysługującego na drugie i każde następne dziecko,

- 7705 zł, gdy obok małżonka lub dzieci do jednorazowego odszkodowania uprawnieni są równocześnie inni członkowie rodziny zmarłego ubezpieczonego lub rencisty, każdemu z nich niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom,

- 19 813 zł, gdy do jednorazowego odszkodowania uprawnieni są tylko członkowie rodziny inni niż małżonek lub dzieci zmarłego ubezpieczonego lub rencisty oraz 7705 zł z tytułu zwiększenia tego odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego.

Przepisem ustalającym kwoty jednorazowych odszkodowań jest obwieszczenie Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z 4 marca 2004 r. w sprawie wysokości kwot jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej (M.P. nr 13, poz. 217).

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 1/2005